



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XIV SOBOTA, 24 KWIETNIA 1954 R. Nr. 17 (616)

Ku globalnej wspólnocie obronnej

WALKA polityczno-dyplomatyczna przed konferencją w Genewie w sprawie Korei i Indochin o wiele jest żywsza i ma szerszy zasięg, niż przed konferencją w sprawie Niemiec w Berlinie. Jest to zrozumiałe. Sprawa Niemiec, chociaż najważniejsza ze wszystkich przedmiotów sporu między Zachodem i Rosją rozstrzyga się niemal wyłącznie w ramach wałki między Rosją z jednej i Stanami Zjednoczonymi, Wielką Brytanią i Francją — z drugiej strony. Wpływ innych państw europejskich na decyzje w tym przedmiocie jest wybitnie ograniczony, wpływu zaś państw pozaeuropejskich w ogóle nie ma. Sprawa zatem niemiecka, mimo iż jest tak ważnym zagadnieniem polityki światowej, nabiera charakteru zagadnienia lokalnego. Zupełnie inaczej przedstawia się sytuacja na Dalekim Wschodzie, gdzie poza wielkimi mocarstwami mają głos dominia brytyjskie i państwa azjatyckie. Ponadto sytuacja w Europie jest na ogół ustabilizowana, w Azji zaś jest nadal płynna. Daje to szersze pole do manewrów politycznych.

Konferencja genewska ma się rozpocząć 26 kwietnia. Obie strony starają się zająć przedtem takie pozycje, któreby dawały najlepsze możliwości przetargu. Strona komunistyczna dąży przede wszystkim do zdobycia Dien Bien Phu, by rozpocząć konferencję w warunkach przewagi wojskowej. To dążenie rozbija się dotychczas o białą obronę złoty pod dowództwem gen. de Castries, lecz front polityczny we Francji wykazuje zbyt dużo oznak słabości i gotowości do zbyt daleko idących ustępstw, które naraziłyby na niebezpieczeństwo cały obóz antykomunistyczny w Azji. Ameryka postanowiła zapobiec temu niebezpieczeństwu. Foster Dulles rozwinął energiczną działalność i w ciągu ostatnich paru tygodni wypełnił swoją postać scenę międzynarodową.

Wilson w roku 1916 i Roosevelt w 1940 stawiali do wyborów pod hasłem uniknięcia udziału w wojnie. Obaj w rok po wyborach znaleźli się w wojnie. Jeszcze w lutym, a nawet na początku marca Eisenhower i Dulles wyrzekali się publicznie zamiaru interwencji w Chinach, ale już 30 marca Dulles uznał tę interwencję za możliwą, a wkrótce potem wezwał wszystkie zainteresowane państwa do współdziałania w celu zapobieżenia opanowania Indochin przez komunistów. Prez. Eisenhower również zabrał głos i oświadczył, że zdobycie Indochin przez komunistów miałooby nieobliczalne, klęskowe następstwa dla świata wolnego.

UJAWNIONO obecnie, że podczas tajnych rozmów w Berlinie Dulles ostrzegł Molotowa, iż Stany Zjednoczone zdecydowały się raczej na wojnę, niż na włączenie Indochin do bloku komunistycznego. Moskwa i Pekin liczą się z tą groźbą, lecz nie tracą nadziei skłonienia Francji do daleko idącego kompromisu. Francja natomiast obwieszczała głośno swoje nadzieje, że Rosja zdradzi (dosłownie — zdradzi) indochińskich komunistów, by dogodzić Francuzom. Takie stawianie sprawy musiało raczej uszczynić postawę Moskwy i Pekinu. Z drugiej strony Dulles pragnął zamknąć Francji drogę do zbyt daleko idących ustępstw. Ogłosił zatem publicznie, że sprawa Indochin obchodzi cały wolny świat i zaproponował wspólną akcję wszystkich zainteresowanych państw w ramach paktu O.N.Z. celem uratowania Indochin przed komunizmem.

Ta propozycja, jak niemal wszystkie propozycje Dullesa, wywołała we Francji i W. Brytanii gwałtowne protesty. Zarzucano Dullesowi, że swoją sztywną postawą i groźbą interwencji zbrojnej „torpeduje” konferencję genewską. Dulles ma prostą, lecz skuteczną metodę dyplomatyczną. Zajmuje naprzód stanowisko bardzo daleko idące, a potem w rokowaniach z europejskimi sojusznikami godzi się na

WYDARZENIA I UWAGI

ustępstwa. Opinia krajów europejskich jest wtedy zadowolona, że Dulles został „zmuszony” do kompromisu. Tak było i teraz. Dulles powiedział, że chce natychmiast zagrozić Chinom wspólnym wystąpieniem zbrojnym obozu zachodniego. Następnie pojechał do Londynu i Paryża i zgodził się na formułę, że zainteresowane państwa tylko zbadają jego projekt. Trudno przypuszczać, by Dulles naprawdę uważał opracowanie paktu o obronie Pacyfiku, obejmującego kilkanaście państw i dotyczącego bardzo skomplikowanych zagadnień politycznych i wojskowych, za możliwe w ciągu dwóch tygodni przed konferencją w Genewie. Zapewne chodziło mu tylko o zgodę na zasadę zbrojnego działania wojskowego na terenie Azji. Zgodę na tę zasadę uzyskał.

Obawy, że Dulles mógłby wrócić z podróży do Europy, a zwłaszcza z Londynu, z pustymi rękami, były bezpodstawne. Stany Zjednoczone za czasów Trumana i Achesona uchyliły się od wszelkich zobowiązań, które prowadziłyby ich do obrony brytyjskich posiadłości kolonialnych w Azji, więc Hong Kongu i Malajji. Stany Zjedn. zawarły wtedy pakt z Australią i Nową Zelandią, tak zwany „Anzas”, do którego nie chciały dopuścić W. Brytanii, ku jej wielkiemu niezadowoleniu. Gdy więc Dulles zrobił propozycję, która odwracała politykę Achesona, było rzeczą jasną, że Londyn na nią radośnie się zgodzi, choć będzie się certował. Tak się też stało. Ponadto, komunikat z rozmów Dulles-Eden zawierał ustęp dotyczący rokowań z Rosją w sprawie tak zwanego „banku atomowego”, gdzie stwierdzono, iż rząd amerykański zasięgnął rady W. Brytanii przed wysłaniem odpowiedniej noty do Rosji. Było to więc stwierdzenie współpracy w dziedzinie atomowej, niezmiernie ważne dla W. Brytanii.

STWORZYWSZY w Londynie zjednoczony front amerykańsko-brytyjski Dulles pojechał do Paryża. Mając poparcie brytyjskie uzyskał on również zgodę Francji na „zbadanie” projektu wspólnych działań wojskowych w Indochinach w wypadku agresji chińskiej. Innymi słowy Francja zgodziła się w zasadzie na „umiędmierzanie” wojny w Indochinach, choć dotychczas stała na stanowisku, że wojna ta jest tylko jej własną sprawą. Jeśli Francja zgodziła się na zasadę umiędzynarodowienia wojny, to tym samym zgodziła się również na umiędzynarodowienie rokowań o pokój lub zawieszenie broni w Indochinach. O to właśnie chodziło Dullesowi przed konferencją w Genewie. Teraz Francji będzie bardzo trudno zawrzeć z Pekinem lub z Moskwą układ, który Stany Zjedn. i W. Brytanii nie uznaliby za odpowiadający ich interesom. Równocześnie jednak pozycja przetargowa Francji w stosunku do Chin komunistycznych wybitnie się poprawiła, bo groźba rozszerzenia konfliktu zbrojnego w Indochinach nie może być obojętna dla bloku komunistycznego.

Od dawna mówiło się o przewadze Rosji nad Zachodem pod tym względem, że polityka i strategia Rosji jest jednolita oraz ogarniająca cały świat. Podczas gdy Zachód ma wspólną politykę i strategię tylko w Europie. Od tego czasu Pakt Atlantycki został rozszerzony na Grecję i Turcję. Ostatnio wciągnięto do niego bezpośrednio także Pakistan. Zawarcie paktu zachodniego Pacyfiku zapewniło by także zestrojenie strategii Zachodu w ramach całego globu ziemskiego, co wybitnie poprawiłoby możliwości Zachodu w stosunku do Rosji.

W ślad za komunikatami o wyniku rozmów Dullesa z Edenem i Bidau't w sprawie Indochin nastąpiło naprzd

brytyjskie, a potem amerykańskie oświadczenie dotyczące Europejskiej Wspólnoty Obronnej. Rząd brytyjski podpisał umowę z rządami sześciu państw europejskich, mających wejść w skład E.W.O. Umowa przewiduje włączenie jednej brytyjskiej dywizji pancerniej do armii europejskiej oraz włączenie brytyjskich jednostek lotniczych do wspólnych jednostek lotniczych zjednoczonych sił Sojuszu Atlantyckiego. Ponadto rząd brytyjski oświadczył uroczysto, że uważa Sojusz Atlantycki za bezterminowy i że nie wycofa swoich sił zbrojnych z kontynentu dopóty, dopóki istnieje zagrożenie Europy. Prez. Eisenhower ze swojej strony wystosował do tychże sześciu państw orędzie, stwierdzające, że Stany Zjedn. będą utrzymywały swe wojska w Europie w liczbie koniecznej dla jej obrony i będą dążyć do stworzenia takiej siły, by odprężyć ewentualną agresję „bez zniszczenia i okupacji przez nieprzyjaciela, któregośkolwiek z krajów sojuszników”.

Te uzgodnione posunięcia W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych mają na celu stworzenie warunków, które by umożliwiły rządowi francuskiemu ratyfikację umowy o E.W.O. Rzuca się w oczy, że mocarstwa anglosaskie udzielają swojej gwarancji nie Francji, i nie żadnemu z krajów europejskich z osobna, lecz nieistniejącej jeszcze Europejskiej Wspólnocie Obronnej, co ma być bieżącym do stworzenia tej wspólnoty. Kończąc ustęp orędzia Eisenhowera powiada ponadto, że byłoby sprzeczne z interesami amerykańskimi wystąpić z Sojuszem Atlantyckiego wtedy, gdy powstanie E.W.O. Daje to do zrozumienia Francji, że Stany Zjedn. mogą wystąpić z Sojuszem Atlantyckiego jeżeli E.W.O. nie zostanie stworzona.

POSUNIĘCIA Stanów Zjedn. i W. Brytanii zmierzające do przyspieszenia ratyfikacji traktatu o E.W.O. właśnie przed konferencją w Genewie w sprawach Dalekiego Wschodu, i prawie równocześnie z ogłoszeniem komunikatu o zamiarze stworzenia wojskowego paktu zachodniego Pacyfiku, są już przejawem koordynacji globalnej strategii mocarstw anglosaskich przed zawarciem formalnej umowy. Z punktu widzenia światowego komunizmu to rozszerzenie brytyjsko-amerykańskiej współpracy jest wysoce niepożądane. Nie należy się przeto dziwić, że jednemu brytyjsko-amerykańskiemu jest szczególnie ostro atakowana przez wszystkie antyamerykańskie i prosowieckie czynniki.

S. K.

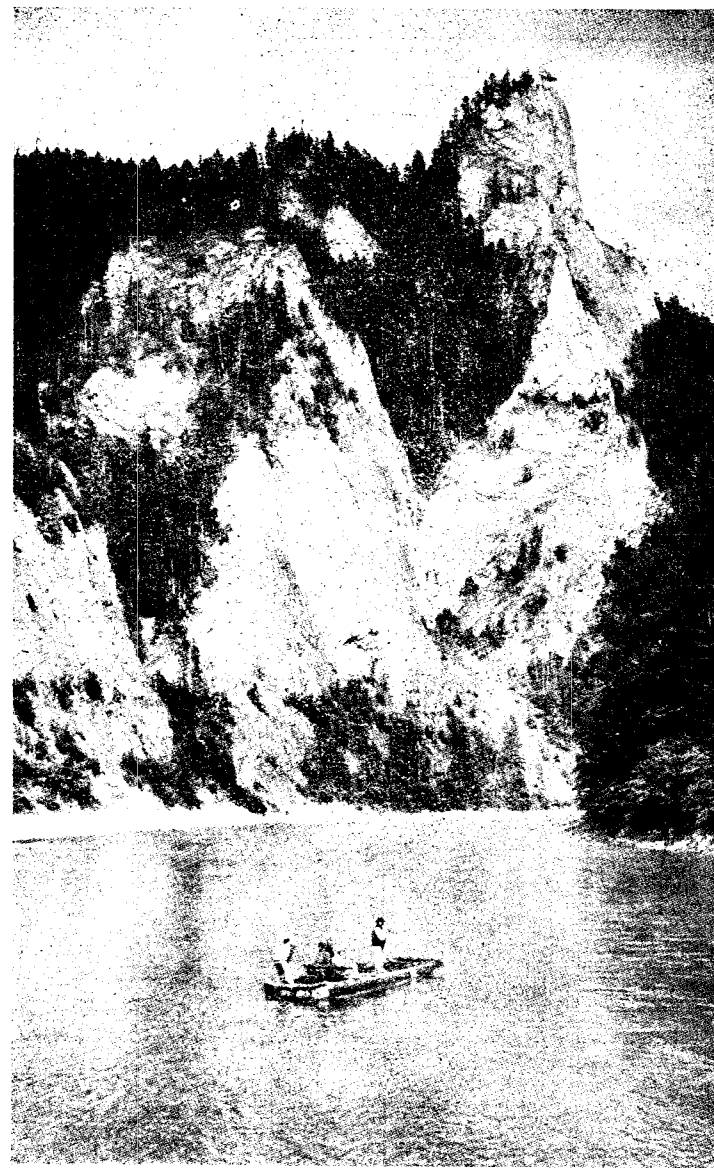
ZNIECIERPLIWIEŃ OPINII

Nadzieje opinii publicznej, że okres Świąt Wielkanocnych przyniesie pomyślnie rozstrzygnięcia w sprawie realizacji Aktu Zjednoczenia wraz z nominacją gen. K. Sosnkowskiego na Następcę Prezydenta R. P., nie ziściły się. Nie ukazały się też w tym czasie żadne oficjalne komunikaty, ani też miarodajne oświadczenia. Mamy tu zwłaszcza na myśli oświadczenie Rządu R. P., który, rzecz jasna, ponosi konstytucyjną odpowiedzialność za politykę polską. Toteż coraz bardziej wzrasta zaniepokojenie i zniecierpliwienie opinii, która domaga się natychmiastowego wyjaśnienia i odpowiedzi na szereg dręczących pytań. Dlaczego nie przystąpiono zarówno do nominacji gen. Sosnkowskiego, jak i do realizacji Aktu Zjednoczenia? Co jest przyczyną obecnych nieoczekiwanych trudności? Jakiej jest stanowisko Rządu R. P.? Jakiego są poglądy Komisji Porozu-

miewawczej zjednoczonych stron-

nictwo? Co prawda, jak słyszymy, między Rządem R. P. i Komisją Porozumiewawczą trwają rozmowy i rozważania są, na razie w formie prywatnej, projekty wyjścia z obecnego impasu. Trwaniem tych rozmów tłumaczone jest obecne milczenie czynników miarodajnych. Mamy wszakże wrażenie, że zbliżają się terminy, które uniemożliwią niebawem zachowanie owej dyskrecji. Opinia oczekuje, że czynniki, zwłaszcza rządowe, zabrają głos i wyjaśnią swe stanowisko. Im prędzej się to stanie, tym będzie lepiej.

Dziś pozostaje nam tylko wyrazić nadzieję, że zrozumienie wyższych interesów Rzeczypospolitej podyktuje wszystkim umiar i rozwagę przy rozwiązywaniu trudności i kontrowersji, którym opinia przygląda się ze zdziwieniem i niepokojem.



PRZEŁOM DUNAJCA W PIENINACH

Wiwat Australia!

PRASE całego świata obiegrała fotografia kobiety w jednym buciku, chwytającej się ręką za serce, z zapłakaną twarzą i trzymaną pod ręką przez dwóch drabów, wyglądających na zbiorów. To był obraz „dobrowolnej” repatriacji do sowieckiej ojczyzny pani Pietrowej, żony szefa wywiadu sowieckiego w Australii, który podziękował za służbę i oddał się w ręce rządu australijskiego.

Pani Pietrowa została wywabiona z rąk swoich „aniołów stróżów”, dzięki akcji rządu australijskiego, nie mającej w ogóle precedensu. Władze australijskie nie czekały biernie, aż pani Pietrowa poprosi o azyl. Nie mogła bowiem tego uczynić. Władze australijskie zachowały się czynnie i wprost zaproponowały pani Pietrowej azyl. Gdy ta propozycja została skwapliwie przyjęta, władze australijskie wystąpiły przeciw przymusowej „repatriacji” pani Pietrowej przez dwóch agentów sowieckiej policji politycznej, którzy mieli tyle czelności, iż próbowali chwycić za rewolwery.

Policja australijska rozbroiła ich zatem na lotnisku w Port Darwin.

Rząd australijski jest pierwszym rządem wolnego świata, który przeciwstawił się siłą stosowaniu na jego terenie doktryny komunistycznej, że człowiek jest własnością swojego rządu. W tym wypadku rząd australijski wykazał dużo moralnej odwagi i zasłużył sobie na wyrazy najwyższego uznania ze strony wszystkich narodów i ludzi uciskanych przez komunistów. Oby ten przykład znalazł jak najwięcej naśladowców.

SOWIETICA

GUZENKO-RASTOWOROW-PIETROW

Igor Guzenko, który bezpośrednio po wojnie, w r. 1945 wybrał wolność i oddał się w ręce kanadyjskiej policji, wraz z bezcennymi informacjami o sowieckiej sieci szpiegowskiej w Kanadzie, był za ledwie sztyfremantem sowieckiego attaché wojskowego, płk. Zabolina. Niemniej jego rewelacje kosztowały życie płk. Zabolina, który — odwołany do Moskwy — „zmarł na serce” w ciągu 48 godzin, a światu zachodniemu odsłoniły po raz pierwszy od końca wojny rozmiary sowieckiego wywiadu i szpiegowskiej, zdradzieckiej penetracji komunistycznej w życie społeczeństw zachodnich.

Jurij Rastoworow, który porzucił służbę w NKWD, po egzekucji Berii, Mierkulowa i towarzyszy dnia 23 grudnia 1953 i zwrócił się o ochronę do amerykańskich władz wojskowych w Tokio, był szefem sowieckiej sieci szpiegowskiej w Japonii, czyli zajmował znacznie poważniejsze stanowisko od Guzenki. Rewelacje Rastoworowa miały bez wątpienia pierwszorzędą wagę dla amerykańskiego sztabu na Dalekim Wschodzie i dla tej zapewne przyczyną treść ich nie dostała się do publicznej wiadomości.

Włodzimierz Michajłowicz Pietrow jest tymczasem ostatnim z serii przedstawicieli sowieckiego wywiadu zagranicą wybijających wolność. Był on trzecim sekretarzem ambasady ZSRR w stolicy Australii, pełniąc zarazem funkcję szefa wywiadu, czyli dostarczając australijskim władzom informacje o swojej sieci szpiegowskiej oddał ogromną usługę temu kontynentowi, na którego obszarach W. Brytania posiada swoje tereny doświadczonych atomowych i pocisków kierowanych i który stanowi jeden z bastionów obronnych Zachodu na Pacyfiku.

Ostatnie dwie, kolejne dezercje, Rastoworowa w Tokio i Pietrowa w Canberze, są dowodem, że zaczyna się coś pisać w Sowietach a coś naprawiać po stronie, przeciwdziałających ich penetracji, narodów demokratycznych. (5)



NOCNA rozmowa rodaków toczyła się o nowym sowieckim „racjonalizmie”, który prasa angielska tak jednomyślnie podkreślała w sprawozdaniach z pierwszego roku ery postalinowskiej. Ktoś mówił, że to w ogóle wszystko bujda. Ktoś inny, że mydlenie oczu. Ktoś przepowiadał, że z tych skromnych początków wypłynie era prawdziwego liberalizmu socjalistycznego.

To Proroctwo wyszło z ust p. Bezstronńskiego, który swymi wypowiedziami często wprawia wygnańców w rozdrażnienie.

Nie żebym p. Bezstronński był komunistą. Uchowaj Boże! Ale p. Bezstronński stara się być o b i e k t y w n y. Ujmuje rzeczy wieloplane. Białe dla niego nigdy nie jest całkiem białe, ani czarne tak znowu zupełnie czarne. Sprawiedliwość sowiecka nie jest dlań samym tylko bezprawiem.

— Owszem, byłem w łagrach radzieckich. Rozmawiałem z setkami ludzi. Wszyscy, ale to wszyscy co do jednego, byli wrogami reżymu. Więc ze swojego stanowiska — rozumiem mnie Panowie — ze swojego stanowiska, bolszewicy może nie byli bez racji, że ich zamknęli...

— A może nie dlatego ich zamknęli, że byli wrogami reżymu, ale stali się wrogami reżymu, dlatego że ich zamknęli?

— I to być może. Ale to tylko świadczy, że to wszystko nie jest wcale takie proste. Na te sprawy jest więcej, niż jeden punkt widzenia. Np. z punktu widzenia ideowego komunisty...

Ktoś przerwał p. Bezstronskiemu: — Co Pan rozumie przez „ideowego komunistę”? Jak można być ideowym komunistą?

— Jak można? Dziwne pytanie! Niech się Pan tylko obejrzy dokoła siebie. Mało Pan widzi przyzwolonych i rozsądnych ludzi, którzy są komunistami?

— Owszem, widzę. Tylko ci przyzwolici nie są rozsądni, a ci rozsądni nie są przyzwolici. Mówiąc inaczej, aby być tym, co Pan nazywa „ideowym komunistą” trzeba być albo idiotą, albo łajdakiem. *Tertium non datur.*

— *Datur* — wtrącił ktoś po łacinie.

— ?

— Zapomniał Pan o wypadku najczystszy: idiota i łajdak w jednej osobie. Taka kombinacja dopiero tworzy prawdziwego komunistę. Takie mu wątpliwości nie płyną ani z umysłu ani z serca.

Pan Bezstronński zirytował się.

— Lubie dyskutować, ale Panowie nie madrzyście. Zamiast tych facecji wolalbyśmy usłyszeć, dlaczego przyzwolity i rozsądny człowiek nie może być szczerym komunistą. Czy naprawdę wszyscy muszą uważać kapitalizm za ustrój doskonały? Czy nie jest możliwe przekonanie, że w pewnych dziedzinach komunizm wyobraża postęp? Panowie! Dlaczego mamy patrzeć tylko w koniec własnego nosa? Dlaczego nie starać się zrozumieć inny punkt widzenia. — Tu nie ma innego punktu widzenia. Tu jest tylko jeden punkt widzenia. Jakże można być szczerym komunistą, skoro wiadomo, że reżym komunistyczny jest zbrodnią i że rządzi w nim nie prawo, ale bezprawie.

— Wiadomo! Paradne słowo! Panu może być wiadomo. Wypsztykcie-

J. WENDEL

Czy można być ideowym komunistą?

mu może być wiadomo. Mnie może być wiadomo. To jest nasza opinia. Ale również wiadomo, że prawo i bezprawie to są rzeczy barzo względne.

— W bezprawiu sowieckim nie ma nic względnego. To jest fakt. Fakt stwierdzony urzędowo.

— Urzędowo! Ciekawe! Może mi Pan to wykaże?

— Wykażę to Panu niezbicie. Dam Panu dowód nieodparty.

— Bardzo jestem ciekaw.

— Po śmierci Meżyńskiego — ostatniego z szefów NKWD, który nie padł ofiarą czystki — przynajmniej oficjalnie — panem życia i śmierci „bratnich narodów ZSRR” stał się Jagoda. Z jego wyroku tysiące ludzi poszło „pod ściankę”, dziesiątki tysięcy powędrowało do łagrów. Było to bezprawie, któremu świat przyglądał się ze zgrozą i którego sprawca został ostatecznie „fizycznie unicestwiony” po stwierdzeniu przez najwyższe organy partii, że jego działania były przestępstwem.

— No, więc sam Pan widzi, że istnieją w Rosji jakieś sprawiedliwości, skoro każe bezprawie.

— Sprawca został ukarany, ale żadnej z jego ofiar nie przywrócono ani życia, ani nawet wolności. Likwidatorem zbrodniarza Jagody był Jeżów. Za jego sprawą łagry i zaświaty powiększyły się o nowe setki tysięcy mieszkańców. I historia powtórzyła się co do joty: przez te same najwyższe organy partii likwidator uznany został za takiego samego zbrodniarza, jak zlikwidowany, i powędrował za nim do państwa ciemności.

Jako likwidator likwidatora Jeżowa wystąpił Wawrzyńiec Beria. Znowu zaumiął się łagry — tym razem już milionami — Panem i mną między innymi. I bardzo temu niedawno te same nieomylnie organy partii ogłosiły światu, że Beria był zbrodniarzem i zasłużył na karę śmierci.

Tak to więc jest. Historia rosyjska

ostatnich lat 17 rozbija się na trzy okresy. Każdy z nich — okres Jagody, okres Jeżowa i okres Berii — u-symboizowany był przez osobę, której sposób wykonywania sprawiedliwości uznany został za przestępstwo. Centralny Komitet Partii Komunistycznej stwierdził w trzech kolejnych wypadkach, że od roku 1937 do lipca 1953 nieograniczona władza, jaką sprawuje NKWD wykonywana była przez zbrodniarzy i przez to samo, że w całym tym okresie w Rosji panowało bezprawie.

Teraz Pana pytam: czy można — nie będąc łajdakiem lub idiotą być zwolennikiem reżymu, w którym panami życia i śmierci obywateli — bardziej śmierci niż życia — są stale i nieodmiennie zbrodniarzami? Reżymu w którym albo do wykonywania sprawiedliwości wyznacza się zbrodniarzy, albo wykonawcy sprawiedliwości, przez fakt jej wykonywania stają się zbrodniarzami?

E. HINTERHOFF

STOSUNKI POLSKO-WĘGIERSKIE

NA MARGINESIE KSIĄŻKI ADMIRAŁA HORTHY

Czytelnik zamilowany w studiach niedawnej historii mógłby znaleźć interesujące to tej sprawy w książkach: „Survey of International Affairs 1920-23” przez prof. A. Toynbee oraz „Soviets in the World Affairs” przez L. Fishera, według których podczas poufnych rokowań Francja miała przyrzec Węgrom poprawki terytorialne kosztem Jugosławii, Rumunii (Banat), a przede wszystkim Czechosłowacji — wzamian za udzielenie pomocy zbrojnej Polsce.

Ta postawa Francji, która nota bene, popierała jednocześnie na arenie międzynarodowej roszczenia czeskie w stosunku do Śląska Cieszyńskiego, były jedną z głównych przyczyn powstania Małej Ententy, której celem było obrona terytorialnego status quo przed Węgrami.

Pisząc następnie (str. 170) bez większej sympatii o gen. Gombosie, który jako premier usiłował prowadzić politykę proniemiecką, b. regent Horthy wspomina tylko jednym słowem o jego wizycie w Warszawie. Mianowicie z okazji tych odwiedzin w 1934, podczas przyjęcia w Radzie Ministrów ówczesny premier polski prof. Leon Kozłowski dość nieostrożnie wygłosił parę zdań o konieczności uzyskania wspólnej granicy polsko-węgierskiej przy pomocy Niemiec; wystąpienie to odbiło się głośnym echem na całym świecie, tak dalece, że historyk angielski prof. Toynbee nazwał je „skandalą”.

Adm. Horthy, zapewne przez zapomnienie, pisząc (str. 172-173) o epizodzie, jakim było oskarżenie Węgier przez Małą Ententę przed forum Ligi Narodów o popieranie irredenty chorwackiej, z której rekrutowali się zabójcy, nie wspominał o wystąpieniu ówczesnego delegata polskiego w Lidze Narodów min. T. Komarnickiego, który w swoim przemówieniu w Genewie wykazał bezpodstawnosć zarzutów wysuwanych przez Małą Ententę pod adresem Węgier. Było publiczną tajemnicą, że w okresie tym większość działaczy chorwackich z Pawelczem na czele, znajdowała się na terenie Włoch. Mała Ententa jednak wołała Rzymu nie zaczepiać. W wyniku tego przemówienia, które zresztą stało się przyczyną sporu między delegatami polskim i Beneszem, Rada Ligi uchwaliła rezolucję, która była całkowicie do przyjęcia dla Węgier.

NIEZMIERNIE interesująca jest relacja rozmów (str. 190-191) odbytych przez Horthy'ego w czasie jego wizyty w Polsce w lutym 1938 z Prezydentem Mościckim, min. Beckiem, marszałkiem Smigłym i gen. Sosnkowskim. Horthy, który usiłował

przekonać swoich rozmówców polskich o wzrastającej potęgze niemieckiej oraz o możliwości porozumienia niemiecko-sowieckiego, odniósł wrażenie, że strona polska liczyła się ze zwycięstwem w razie wojny z Niemcami...

WSPOMINAJĄC o odzyskaniu przez Węgry Rusi Podkarpackiej (str. 209) Horthy zauważa, że roszczenia węgierskie do tego terytorium, które na mocy Traktatu w Trium zostało przyznane Czechosłowacji, między innymi dlatego, by przeszkodzić powstaniu wspólnej granicy polsko-węgierskiej napotkały również na niechętną reakcję w Berlinie. Należy tu dodać, że Polska nigdy nie ratyfikowała podpisanego w r. 1919 traktatu pokojowego z Węgrami i że konsekwentnie popierała roszczenia węgierskie — nie tylko ze względów sentymentalnych, lecz i z głębszych przyczyn. Na terenie Rusi Podkarpacskiej pod cichą opieką rządu praskiego rozwijała się skrajna irredenta ukraińska, z której wyrzodził się m.in. zabójca Pierackiego i Hołowki. Cała ta akcja nabrała wielkiego rozmachu po Monachium, po utworzeniu się w stolicy Rusi Podkarpacskiej, — Chust (dawniej Użhorod) rządu marionetkowego Popa Wołoszina, całkowicie dyktowanego przez Niemcy. Przy pomocy instruktorów niemieckich powstaje tam ukraińska organizacja paramilitarna „Sicz”. Przez jakiś czas Ruś Podkarpacka zaczyna interesować umysł hitlerowców: ciekawe światło rzuca na to poufny raport amb. Francji w Niemczech, Coulondre'a z 15 grudnia 1938 („Le Livre Jaune Français” rok 53): „w otoczeniu Hitlera mówi się o operacji, która byłaby powtórzeniem na większą skalę kryzysu sudeckiego, droga propagandy w Polsce, Rumunii i ZSRR niepodległości ukraińskiej; w odpowiedniej chwili akcja ta byłaby poparta na drodze dyplomatycznej oraz przez działania korpusu ochotniczego...” „Ruś Podkarpacka byłaby ogniem tego ruchu”.

Najbardziej jednak zasługują na uwagę czytelnika polskiego wyjątki z książki dotyczące okresu poprzedzającego wojnę polsko-niemiecką (str. 218-219): Horthy stwierdza, że już pierwsze objawy wojennych zamiarów niemieckich w stosunku do Polski, wywołały żywe zaniepokojenie na Węgrzech. Gdy napięcie w stosunkach polsko-niemieckich latem 1939 zaczęło wzrastać z każdym tygodniem, premier Węgier, hr. Teleky, notyfikował w Berlinie i Rzymie, że Węgry nie wezmą udziału w żadnej akcji wymierzonej przeciwko Polsce.

Próby poczynione przez Ribbentropa w pierwszych dniach września, by nakłonić Węgry do wysunięcia pod adresem Polski roszczeń terytorialnych nie odniosły żadnego skutku. Gdy minister spraw zagr. Węgier hr. Csaky powrócił po rozmowie na ten temat z Berlinem do Budapesztu „Ribbentrop zatelefonował do niego 9 września, domagając się prawa wykorzystania linii kolejowej przez Koszyce dla uderzenia na Polskę”. Jak pisze dalej Horthy, „żądanie powyższe zostało — zresztą w porozumieniu z Rzymem — odrzucone”. I tu Horthy dodał słowa, które zapamiętania: „*Wolalbym raczej zginąć na szafocie aniżeli dać zgodę na tego rodzaju przemarsz, i w związku z tym wydałem zarządzenie w razie próby forsowania przemarszu, wysadzenia mostów w powietrze*”.

Ze względu na to, że sprawa ta była przedmiotem ożywionej dyskusji na łamach „Dziennika Polskiego” w r.ub. pragnąłbym dodać, że na jesieni 1939, będąc w Budapeszcie, dowiedziałem się o tej decyzji z ust jednego z najbliższych współpracowników Horthy'ego. Pomoc, jaka była udzielona przez Węgry uchodźcom polskim przez cały czas wojny jest chyba zbyt dobrze znana, by należało się o niej rozdzierać.

PO ZAJĘCIU Węgier przez wojska niemieckie, władze węgierskie czyniły wszystko co mogły, by dalej pomagać Polakom: adm. Horthy (str. 299) opisuje, jak po uzyskaniu wiadomości, że Niemcy przygotowują się do deportacji do Niemiec paruset Polaków, osadzonych przez nich w więzieniu, zaczął otyczyć więzienie przez oddziały węgierskie i umożliwił ucieczkę wielu Polakom.

Dowództwo A.K. od r. 1943 utrzymywało łączność z rządem węgierskim. Przedstawiciel A.K. ks. Sapieha znajdował się w Budapeszcie w ścisłej tajnej misji z zadaniem koordynowania działań w wypadku przewidywanego załamania się Niemiec. O obecności jego w Budapeszcie wiedzieli Regent, premier Kallay oraz minister obrony.

Polski ruch podziemny, jak pisze Horthy (str. 278) ułatwiał we wrześniu 1943 Węgrom próbę nawiązania kontaktu z Dowództwem Sprzymierzonych we Włoszech: jednakże delegat węgierski w towarzystwie pułkownika brytyjskiego przemyczonego przez Polaków do Budapesztu, usłyszał od gen. Wilsona, że z propozycją pokoju odrębnego Węgry winny zwrócić się do dowództwa Armii Czerwonej...

Dziś już nikt nie może żywić wiary w sprawiedliwość sowiecką. A już najmniej do tego prawa mają komunisty. Taka wiara byłaby złamaniem dyscypliny partyjnej. Pierwszym warunkiem dyscypliny komunistycznej jest jedynostwo wypowiedzi autorytatywnych organów partii. A te wypowiedziały się w sposób kategoryczny i nie pozostawiający pola do żadnej dowolności: od roku 1937 do połowy roku 1953 nie było w Rosji ani jednego dnia praworządności. Gdyby jaki komunistą powiedział, że taki dzień był, to powinien być zdemaskowany za niebezpieczne odchylenie od linii partyjnej i wysłany do łagru gdzie, jak doniosł „Observer” panują obecnie warunki całkiem... znośne. Wolno komunistom wierzyć w praworządność sowiecką, ale tylko od chwili likwidacji Berii i objęcia kierownictwa NKWD przez Krugłowa, o którym pewnego dnia jeszcze się prawdopodobnie czegoś dowiemy. Czy Pan ma jakieś argumenty, na rzecz innego punktu widzenia, panie Bezstronński?

Pan Bezstronński zwił głowę, jak podcięty kwiat. Już nie bronił teorii o dwóch punktach widzenia. Zdaje się, że został zjednany — przynajmniej na ten dzień — dla jednego o punktu widzenia na sprawiedliwość sowiecką.



SKLEPY SPOŻYWCZE

CENTRALI HANDLOWEJ SPK

P. C. A. S T O R E S

LONDON, S. W. 12
35, Balham High Road,
NOTTINGHAM
22, London Road,

MANCHESTER 14
37-39, Wilmslow Road
BOLTON, Lanc's.
202, Kay Street

Polecamy Szan. Klientowi artykuły spożywcze angielskie i kontynentalne w wielkim wyborze. TOWAR NAJWIŚZSZEJ JAKOŚCI, ZAWSZE ŚWIEŻY, A PRZY TYM TANI.

ZAPRASZAMY DO ODWIEDZENIA NASZYCH SKLEPÓW. PRZYJMUJEMY ZAMÓWIENIA NA PACZKI DO POLSKI.

MELCHIOR WAŃKOWICZ

napisał nową wspaniałą impresję literacką dla uczczenia X rocznicy Bitwy o Klasztor

„BYŁO TO POD MONTE CASSINO“

Książka ta wydana została nakładem Komitetu Obchodu Dziesięciolecia i znajduje się na składzie głównym w GRYF PUBLICATIONS LTD.

169, Battersea Church Road, London, S. W. 11. Tel. BAT 1445

CENA 7/6

P C A RADIO

SKLEP I WARSZTAT RADIOTECHNICZNY SPK

PROWADZONY PRZEZ INŻYNIERÓW SPECJALISTÓW

Sprzedaż odbiorników telewizyjnych i zwykłych, produkujących marek angielskich (również na spłaty).

Własny transport.

170, GOLDHAWK ROAD, LONDON, W.12 — tel. SHE 4746.



POMOC do POLSKI

RIMIFON 1000 tabl. ... £2.12.6
Streptomycyna 10 x 1 gr. ... £1.14.0
Penicylina oleista 3 mil. ... £0.12.0

Obszerny katalog paczek oraz nowe przepisy celne na żądanie

HASKOBA

LTD.

Hogarth Road London S. W. 5

NOWE WYDAWNICTWA

Nakładem Katolickiego Ośrodka Wydawniczego „Veritas” ukazało się w r. 1954, kuka wydawnictw o charakterze religijnym. W serii Dokumenty Nauki Kościoła wydano pod red. T. Dobrowolskiego, tekst Encykliki „Fulgens Corona” papieża Piusa XII na rozpoczęcie roku maryjnego. (Str. 14 i 2 nl.). Ponadto pojawia się obrazek sceniczny w 2 aktach, pióra Zofii Kossak, pt. „Kielich krwi” z reprodukcją sceny głównej z ołtarza św. Stanisława, dzieło Wita Stwosza w Kościele NMP w Krakowie. Rzecz osnuta jest na tragicznym konflikcie między królem Bolesławem Śmiałym a biskupem Szczepanowskim.

Poza tym ukazała się pierwsza część wydawnictwa pedagogicznego pt. „Rodzicom i dzieciom” pióra ks. Włodzimierza Cieńskiego, poświęcona uwagom „O psychologii dziecka”. Powstała ona z wykładów zorganizowanych przez Poradnię dla Rodziców Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej w latach 1952—53. Każdy z 7 wykładów uzupełniony jest przykładowymi opowiadaniem p. Miry Małachowskiej. (Londyn 1954, str. 110 i 2 nl.).

Ta praca specjalisty w zakresie wychowania i psychologii dziecka najpierw mówi o samych wychowawcach, tłumaczy co się składa na powstawanie „dzieci trudnych”, omawia formowanie się charakteru i uzupełniona jest tabelką o kresów rozwoju dziecka i bibliografią. Praca naukowa połączona została z literackim ujęciem scen z życia dziecka i praktycznymi komentarzami. Służyć ma ona jako pomoc dla rodziców i wychowawców borykających się z licznymi trudnościami wychowawczymi na obczyźnie. Drugi tom poświęcony metodom wychowania jest w opracowaniu. Cena pierwszego jest b. niska, wynosi 4/-.

Z przykładną przezornością Polska Macierz wspólnie z Funduszem Oświaty Polskiej Zagranicą i przy współpracy SPK wydała zawczasu „Materiały do zorganizowania Obchodu 3 Maja”. (Londyn 1954, str. 39 i 1 nl.). Fotograficzną techniką drukowaną i ilustrowaną broszura wypełniona jest tekstami odezw, projektu obchodu, omówieniami, jak Z. Nowakowskiego „Krytyka i legenda konstytucji majowej”, wyjątkami z dzieł S. Żeromskiego, J. Wittlina, Z. Kossak-Szczuckiej, wierszami J. Kasprzowskiego, W. Pola, A. Mickiewicza, K. Laskowskiego. Zawiera też montaż widowiska dla dzieci z uwagami inscenizacyjnymi, opartymi na autorach takich, jak M. Kopnicka, L. Staff, A. Swirszczynska, czy J. Porazińska. Nie brak opisów tańców śląskich i kaszubskich z nutami. Opracowania te dokonane zostały przez członków poradni kulturalno-artystycznej przy SPK. Materiały charakteryzujące działalność Polskiej Macierzy Szkolnej otwiera tekst przemówienia przewodniczącego Rady Głównej gen. W. Andersa wygłoszone na zebraniu organizacyjnym PMS w dniu 14 maja 1953 r., oraz skład Rady PMS w W. Brytanii i sprawozdanie kasowe Funduszu Oświaty Polskiej Zagranicą.

Z periodycznych wydawnictw zajmujących się zagadnieniami wojskowymi regularnie ukazuje się „Biuletyn Informacyjny Sekretariatu Kół Oddziałowych” wychodzący obecnie naprzemian z „Wiadomościami Wojskowymi”. W ostatnich numerach za pierwszy kwartał br. znajduje się m.in. artykuł K. Głabisza pt. „Rola satelickich sił zbrojnych będzie funkcją postawy Zachodu”, wspomnienia o gen. N. Suliku, i gen. Z. Piaseckim, oraz komunikaty o 10-leciu Monte Cassino i bieżącą kroniką. Artykuły wojskowe dotyczą „Obrony w nocy”, „Piechota i czołgi w nocnym natarciu”, artylerii, piechoty pancernej, atomowego okrętu podwodnego, lotnictwa itp.

Z pism młodzieżowych miesięcznik „Ogniwo” dla dziewcząt, wydawany przez harcerstwo w dalszym ciągu drukuje na wstępie w numerze marcowym artykuły o historii harcerstwa, dalej wiersz A. Bogusławskiego i S. Balińskiego, wspomnienia z 1920 r. W. Jędrzejewicza, wileńską gawędę S. Rogalskiej i zawiera kolorowy poradnik o kwiatach wiosennych, poradnik językowy i bogatą kronikę i korespondencję. (z).

Ś.p. PROF. M. Z. JEDLICKI

Marian Zygmunt Jedlicki, profesor zwyczajny na katedrze powszechnej historii państwa i prawa Uniwersytetu Poznańskiego zmarł, jak donosi krakowski „Tygodnik Powszechny”, w dniu 14 marca br. w Krakowie.

Zmarły rozpoczął wykłady z historii prawa na zachodzie Europy w r. 1927 na Uniwersytecie w Poznaniu. Od jesieni 1946 objął katedrę powszechnej historii ustrojów państwowych i prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim. W r. 1949 powrócił na dawną placówkę w Poznaniu.

Profesor Jedlicki ogłosił szereg prac z zakresu historii prawa. Z ważniejszych wymienić należy: „Stosunek Polski do Cesarstwa do r. 1000” i „Podniesienie na tarczy u dawnych Germanów”. Ostatnią pracą ogłoszoną w roku 1953 było tłumaczenie Kroniki biskupa merseburskiego Thietmara, opatrzone obszernym wstępem i wyczerpującymi przypisaniami komentującymi po raz pierwszy w nauce dane tej kroniki z punktu widzenia polskiego. Śmierć przerwała Zmarłemu pracę nad tłumaczeniem Kroniki Widukinda. Zajmując się problematyką ustroju Polski wczesnopiastowskiej, wniósł Jedlicki do nauki polskiej szereg cennych tez. Był to ponadto świetny pedagog.

POEZJA I GRAFIKA

JAN WINCZAKIEWICZ

ULICA

Po trotuarze idą buty,
nad butami dyndają spodnie,
nad spodniami wisi marynarka.

Jest jeszcze papieros
z esem-floresem dymku,
więc pewnie tę marynarkę,
te spodnie i te buty
wypełnia jakiś człowiek,
ale ja go nie widzę,
bo jestem uczyniony
na podobieństwo bliźniego,
a bliźni innych bliźnich
nigdy nie dostrzega.

Ulica to cały świat,
świat ludzi niewidzialnych,
widzialnych kamień i sklepów,
czerwonych sygnałów i białej
paleczki policjanta.

O, jak dobrze być niewidzialnym,
bo tylko niewidzialnemu
nie zwracają głowy,
tylko niewidzialnego
nie śledzą, nie szpiclują,
tylko niewidzialnemu
nie patrzą na ręce,
czy nie kradnie, nie bije, nie pieści.

Błogostawieni niewidzialni,
albowiem ich jest królestwo
niebieskie i różowe
na tej ziemi czerwonej i czarnej.

GOŁĄB

Czarna staruszeko,
która na skwerku
karmisz gołębie
kruszkami chleba,
spójrz jak łakomie
na twoje ręce
patrzy z afisza
gołąb Picassa.

Nie na broszeczkę,
nie na żabocik,
nie na szpileczkę
i aksamitkę,
nie na mankiecik,
nie na laseczkę,
ale na żarcie,
na żarcie dybie.

Czarna staruszeko
z niknącym oczkiem,
rzuc mi czempredziej
największą kąsek,
bo jak spótnisz
to cię zadziobie
i jeszcze perłę
skradnie z kółczyka.

Świeci słoneczko,
cwierkają ptaszki,
dzieci się bawią
i nianka ziewa —
tak idyllicznie,
tak idyllicznie,
tylko ten, psiakrew,
gołąb na murze.

EMIGRANT

Złamany obcą zdradą
i własnym romantyzmem,
straciłem co najdroższe:
młodość, wiarę, ojczyznę.

Zostały mi pamiątki
i jakieś fotografie,
których treść wytłumaczyć
tylko ja sam potrafię.

I został mi papieros,
pantofle, szlafrok, hotel —
i starych towarzyszy
zebrania. Co sobotę.



STUDIUM

ZYGMENT TURKIEWICZ



DZIEWCZYNA

ZYGMENT TURKIEWICZ

JERZY NIEMOJOWSKI

MODLITWA

Boże, chroń mnie od każdego zetknięcia się z ludźmi za nadto prostymi, albowiem oni dadzą mi szatę słów grubych i udlawią jadłem złe przyrzadzonem, choćby nawet serdecznym...

Boże, chroń mnie od każdej miłości, która nadejść może, albowiem ona rozedrze mi pajęczynę spokoju, która jedno moje okrycie w siarczysty mróz...

Niechaj nie muszę patrzeć ciągle w ich twarze, abym nie widział truciźny, którą ich rysy są podlane...

Od zasady płacenia za wszystko, czy dobre, czy złe, czy dobrowolne, czy wymuszone, czy od zewnątrz przychodzi, czy od wewnątrz, wybaw mnie, Panie, albowiem słowa Twoje nie lichwa, a czyni Twoje nie pieniądź, jak ręce Twoje nie szala wari...

Do Ciebie wołam: Panie, Panie — oto milami okrążałem obłąd — a wraca jako ziarno szalu w oczach Ukochań...

Czy raz odepchniętym od Ciebie nie wolno rzec: Świeć się Imię Twoje? — a Ty przyjdiesz po nie, połóżysz dłoń na głowie ich rzekąc: Oto milczenie moje daję wam...

A potem powiesz im: oto cisza. I: oto czar zmierzchu. A potem: oto nasycenie snem. Bo Ty, Panie, jesteś i Cisza i Czałem zmierzchu i Nasyceniem snem.

Bo Ty jesteś, Panie, brak bólu w członkach — i brak cierpienia w głowie — i dobre słowa na ustach i sprawiedliwość w oczach — i namysł — i sens w działaniu...

Nad Nią dzisiaj ulituj się, Panie, i odbierz Jej tyle z przeżyć — aby zawsze brakło do wypełnienia szaleń kotliny jej nieszczęścia...

I jeśli powiesz Jej: Śpij serce na nowo! — przycisnę usta do rąk Twoich, albowiem Ty znasz granicę, od której koła staczają się ku połamaniu żeber...

Nie ustrzel tedu Jej z procy bólu, bo patrz: Oto jak gołąb biały tkliwa jest — a luk Twój czyż nie na zwierzaka grubego i knięję grzęzną?

S. KLINGA

Komuniści i wieś polska

WTAK zwanej „Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej” istnieje kwestia chłopska, w formie jak najostrzejszej i złożonej. W Polsce Niepodległej następował stopniowy zanik wielkorolnej własności i gospodarki, regulowany przez państwo w drodze reformy rolnej. W ostatnich latach przed wojną chłop wiedział, że ziemi do podziału zostało już nie dużo. Niezadowolony, nieraz burzliwy, mas chłopskich w tym okresie rodziło się już nie z antagonizmu chłopów do ziemianina, lecz miało swe źródło w dążeniach i ambicjach politycznych chłopów, w jego pragnieniu zdobycia większego wpływu na rządzenie państwem.

Reżym komunistyczny w Polsce, jak i gdzie indziej, dąży do dwóch celów naraz: pozbawienia chłopów własności ziemnej i nie dopuszczenia go do żadnego wpływu na rządzenie państwem. Komuniści nie robią w tej sprawie wielkich ceregieli — Stalin powiedział, a Zambrowski przytoczył na ostatnim kongresie komunistów w Warszawie, że „proletariat sprawuje kierownictwo w stosunku do chłopstwa w trybie państwowym”. Wyraźnie — „sprawuje kierownictwo”, a nie współpracuje, czy współrządzi. Stare hasło PPS o rządzie robotniczo-chłopskim nie jest już wspomniane. Natomiast mówi się ciągle o sojuszu robotniczo-chłopskim, który, jak wynika ze słów Stalina, wcale nie ma oznaczać dopuszczania chłopów do władzy, lecz wprost przeciwnie, — ma na celu trzymanie ich w posłuszeństwie.

Komuniści zastosowali w Polsce zwykłą taktykę: naprzód przeprowadzili w trybie przyspieszonym rozpad gospodarstw wielkorolnych na drobne, by potem ten proces odwrócić i przekształcić cały ustroj agrarny na wielkorolny, tworząc „sołchozy” i „kolchozy”. To przekształcanie ustroju rolnego w Polsce nie poszło tak szybko, jak w Rosji, ani też nie zostało pchnięte tak daleko, jak w innych krajach ujarzmionych.

Kolektywizacja rolnictwa w Polsce ma się odbywać raczej po leninowsku, niż po stalinowsku. Zambrowski powiedział się na przestroję Lenina: „Nie ma nic głębszego, niż sama myśl o przemocy w dziedzinie stosunków gospodarczych średniego chłopca”. Próżno będzie szukać w kronikach komunizmu przytoczenia tego poglądu Lenina za życia Stalina, który dokonał kolektywizacji rolnictwa w Rosji drogą dzikiej i bezwzględnej przemocy. Bierut, Minc i Zenon Nowak (min. rolnictwa) wszyscy zgodnie wyrażają się stosowania przemocy w stosunku do „średniego” chłopca i nawet nakazują zachowanie „praworządności” w stosunku do gospodarstw „kulackich”. Chłop polski nie zmuszany ma być do wstępowania do kolchozu, lecz przekupwany. Kolchozy w Polsce nazywają się „współdzielniami produkcyjnymi” i dotychczas zachowują cechy „współdzielni”, bo nie pociągają za sobą utraty przez członków formalnego prawa własności ziem. Były wypadki rozwiązywania założonych spółdzielni i powrotu do indywidualnego gospodarowania, co w Rosji byłoby nie do pomyślenia.

Kolektywizacja w Polsce ma się odbywać stopniowo, co jest zgodne z założeniami Lenina. Nawet pierwsza stalinowska „piątka” przewidywała skolektywizowanie tylko 12 proc. gospodarstw, czyli 2½ proc. rocznie. Bierut zapowiedział tworzenie w ciągu najbliższych dwóch lat po 3000 spółdzielni produkcyjnych rocznie, czyli od 3 do 4 proc. obszaru uprawnego. Zenon Nowak sięgnął w przyszłość jeszcze dalej mówiąc: „Pamiętać o tym, że praca wśród chłopów indywidualnych i walka o rozwój spółdzielni produkcyjnych jest stałym codziennym zadaniem naszej pracy partyjnej, zadaniem nie akcyjnym, nie sezonowym, a aktualnym przez cały przeży-

wany przez nas okres historyczny”.

Wedle powyższych oświadczeń kolektywizacja rolnictwa polskiego ma rozciągnąć się na lat 15—20. Przebudowa zatem struktury agrarnej w Polsce z drobnorolnej na wielkorolną ma się odbywać w zasadzie tak samo stopniowo i powoli, jak odbywała się w latach 1926-39 parcelacja wielkich majątków. Przyczyną powolności procesów przemian są w obu wypadkach analogiczne: opory polityczne zainteresowanych (wtedy ziemian, teraz chłopów) oraz obawa zakłócenia i zahamowania rozwoju produkcji rolnej.

OBAWY zahamowania produkcji rolnej są dziś większe i bardziej uzasadnione niż przed wojną. Przeludnienie wsi przed wojną gwarantowało, że każdy oddany chłopu kawalek ziemi zostanie uprawiony. Obecnie Minc twierdzi, że na wsi zaczyna brakować rąk roboczych, i uzasadnia tym konieczność zahamowania tempa rozbudowy przemysłu. Ponadto „czerwona „Armia Wyzwoleńcza” ogłosiła Polskę z inwentarza żywego. Mechanizacja upraw jeszcze nie nadrobiła braku siły pociągowej, a zmniejszenie się ilości naturalnego nawozu nie pozwala na podwyższanie urodzajności ziemi.

Mimo poprzednich przechwałek, że produkcja rolna na głowę ludności jest większa, niż przed wojną, reżym przyznał się obecnie do niesamowystarczalności zbożowej i przywozu poważnych ilości zboża z Rosji. Wynika z tego, że Ziemię Odrzyżską nie skompensowały pod względem rolniczym Ziemi Wschodnich, które, jak zwłaszcza Wołyń, dostarczały Polsce środkowej i południowo-zachodniej nadwyżkę swojej produkcji rolnej. Nie panując dostatecznie nad wsią pod względem politycznym, nie mając dostatecznej ilości maszyn i specjalistów, reżym wyrzeka się stosowania otwartej przemocy, nie chce również i nie może zapędzać chłopów do kolchozu drogą zubożenia go, pozbawienia środków uprawy ziemi i odbierania mu zbyt wielkiej części produktów jego pracy za pół darmo. Reżym mógłby np. nie dostarczać indywidualnie gospodarującym chłopom maszyn, narzędzi i nawozów sztucznych, ale zapowiada, że tego nie będzie na razie robił. Minc oświadczył, że „rośnie i rosnąć będzie przez pewien czas zapotrzebowanie gospodarstw indywidualnych na maszyny rolnicze”.

W sumie reżym będzie stopniowo tworzył kolchozy, w miarę, jak będzie posiadał możliwość zaopatrywania ich w środki produkcji, by nie kompromitować się złyimi wynikami ich pracy. Równocześnie reżym na najbliższą metę będzie starał się zachęcić gospodarstwa indywidualne do zwiększania produkcji przy pomocy różnych bodźców materialnych, jak zmniejszenie dostaw przymusowych i stwarzanie możliwości zbytu po cenach wyższych, niż płacone przy dostawach przymusowych. Będzie dalej ułatwiał nabywanie maszyn i nawozów. M. in. rząd ma udzielać gospodarstwom indywidualnym pożyczek na podniesienie poziomu ich gospodarowania.

Tutaj powstaje sytuacja wysoce interesująca. Wiadomo, co wynika z tego, gdy jeden właściciel rolny udziela drugiemu pożyczek. Prowadzi to do uzależnienia pożyczkobiorcy od pożyczkodawcy, biedniejszego od bogatszego i kończy się przeważnie pozbawieniem uboższego jego własności drogą lichwiarских procentów i innych machinacji. Tak właśnie robił na rosyjskiej wsi tzw. kulak. Państwo komunistyczne jest samo o. bryzmim „kulakiem”, będącym właścicielem ziemi i zmierzającym do wydziedziczenia indywidualnego chłopca z jego ojcowizny. Obok innych środków użyje z pewnością i kredytów dla zmuszenia chłopów do wstępowania do kolchozów.

Obok wszelkich środków gospodarczych, mających na celu opanowanie przez komunistów kierowniczą produkcją rolną, opracował plan lepszego opanowania wsi pod względem politycznym. Mniej więcej w połowie wsi nie ma komunistycznych organizacji i komunistów. Komunistyczne zaś organizacje gminne nie sięgają do poszczególnych wsi, nieraz dość odległych od siedziby gminy. Gmin jest 3 tysiące a wsi 40 tysięcy. Teraz owe 3000 gmin ma być rozbitych na 10-12 tys. gromad. Wszystkie gromady zostaną obdarowane radami gromadzkimi, obdarzonymi przez komunistów, którzy w ten sposób „zblizają się do mas chłopskich”, ku ich wielkiej radości.

To jest wręcz zabawne w swej rozbijającej szczerości, gdy taki przywódca komunistyczny, jak np. Zambrowski, uskarża się, że: „powiatowe rady narodowe, a jeszcze w większej mierze gminne rady narodowe są jeszcze zbyt słabo powiązane z masami chłopskimi...”. Przywykliśmy myśleć, że gmina, to wiejski samorząd, że rada gminna składa się z miejscowych chłopów, wybranych przez miejscowych chłopów, a zatem jest wyrazem mas chłopskich i przedstawicielstwem ich interesów. A tu dowiadujemy się, że rady gminne są oderwane od chłopów, i to w stopniu większym niż bardziej odległe rady powiatowe. Niedługo usłyszymy prawdopodobnie to samo o radach gromadzkich, gdy one powstaną. Składać się one bowiem będą z nastanych na wieś komunistów dla działania przeciw chłopskim interesom. I jak w tych warunkach ci ludzie mogą być powiązani z masami chłopskimi?

TYM CZASOWA tolerancja indywidualnych gospodarstw chłopskich oraz okazywanie im pomocy dla zwiększenia produkcji, powolne i stopniowe opanowywanie wsi pod względem politycznym oraz stopniowa kolektywizacja rolnictwa — oto przedstawiony na zjeździe partyjnym program polskiego reżymu komunistycznego w stosunku do chłopów i wsi. Przyszłość pokaże, czy ten program zostanie wykonany, czy też okaże się przysłowio- wym rachunkiem bez gospodarza, gospodarza prawdziwego, którym jest chłop.

HASŁO i nazwa *Paneuropy* zrodziły się po pierwszej wojnie światowej w następstwie załamania się zasad Wilsona, będące wyrazem marzeń dwudziestokilkuletniego młodzieńca, który uwierzył że najważniejszym czynnikiem powojennej Europy winna być *Liga Narodów*, broniąca ideałów ludzkości. W jego wyobraźni każdy człowiek powinien mieć, nie uderzając głową w bariery celne czy narodowościowe, zmienić dowolnie klimat i okolicę i swobodnie korzystać z ogólnych dóbr doczesnyh. Młodzieńcem tym był hr. Ryszard Coudenhove-Kalergi, który uważał się za powołanego do stworzenia Paneuropy, gdyż był jej wcieleniem. W swych arcydziełach pamiętnikach, będących mimochodem historią polityczną Europy od końca pierwszej wojny światowej, wydanymi w języku angielskim, Coudenhove podaje swą biografię i tłumaczy genezę i istotę i rozwój ruchu paneuropejskiego, wierząc niezłomnie w jego ostateczne urzeczywistnienie *).

Pochodzenie hr. Coudenhove-Kalergi jest tak wyjątkową mozaiką czy puzzle narodowościowym, że warto się z nim zapoznać. O ów ród jego ojca, po mieczu i po kądzieli pochodzi z X w. — jeśli chodzi o Coudenhovych, z brabanckich *conquistadorów* z samym Karolem Wielkim u szczytu drzewa genealogicznego, którzy swei dostojestw Anglii i Francji znaleźli się w Austrii, jako zwycięzcy generalnie w lasce u cesarzów. — Jeśi i chodzi o Kalergich, to pochodzą oni od greckiego cesarza Fokasa, który rządząc Kretą, zdobywał Wenecję, po czym jego potomek obalił Wittebskich i uciekł do Rosji, gdzie przez Niemieców doszedł do stosunków z dworem carskim, fortuny i żony, będącej córką słynnej z urodów i uroku „*belle polonaise*”. Marii, która wldając Paryżem XIX w. do Chopina i Norwida włącznie, osiadła w Warszawie jako żona rosyjskiego generała G. Muchanowa. Dziadek naszego Coudenhova, ożeniwszy się z córką

NOWA KSIĄŻKA MELCHIORA WANKOWCZA

Nakładem Komitetu Obchodu Dziesiątej Rocznicy ukazała się nowa książka — reportaż pt. „Było to pod Monte Cassino”. Pióra Melchiora Wankowicza. Książka w bardzo ozdobnej szacie graficznej, z ilustracjami i mapami, jest już w sprzedaży w cenie 7/6*).

Opracowanie Wankowicza jest szczególnie udatnym pomysłem uczczenia rocznicy. Z właściwą sobie żywością stylu i narracji przedstawia on narastanie napięcia bitwy. Maluje ją od strony bezpośredniego przeżycia bojowego, od strony żołnierza, który odniósł jedno z największych i najwspanialszych zwycięstw oręża polskiego, przede wszystkim dzięki swoim wartościom moralnym i gorącej miłości Ojczyzny.

Słowa przedmowy gen. Andersa najlepiej charakteryzują książkę, która powinna stać się drogą pamiętką dla każdego uczestnika bitwy i źródłem informacji dla wszystkich Polaków: „Polacy zdobyli górską twierdzę, o którą rozbiły się poprzednie uderzenia wojsk wielu innych narodów sojuszników. Wobec jednak wzrastającej już wtedy usterliwości sprzymierzonych wobec Sowietów zaczęło się osłabianie i przemilczanie naszego zwycięstwa — wręcz fałszowanie faktów. Niestety praktyki tego rodzaju dzisiaj jeszcze bynajmniej nie ustały.

Dlatego też my, uczestnicy bitwy o Monte Cassino, powinniśmy głosić i utrzymywać prawdę o niej, powinniśmy przekazać ją naszej młodzieży, tym bardziej, że prawda ta w Polsce jest dzisiaj fałszowana niebywale cynicznie i perfidnie.

Czyn żołnierza polskiego pod Monte Cassino stał się świadectwem, że miłość Kraju nie jest dla naszego pokolenia pustym dźwiękiem. Wykazało ono w sobie wolę i zdolność wytrwania, przełamując nie tylko potęgę techniczną napotkaną w drodze do wolności, lecz również łamiąc wolę przeciwnika...”

BROSZURA O MONTE CASSINO

Nakładem SPK i Komitetu Obchodu Dziesiątolecia bitwy, ukazała się broszura pt. „Monte Cassino — w dziesięciolecie bitwy”. Opracował ją Jan Bielatowicz, redagowała Zofia Kasprzycka. W skład komitetu redakcyjnego weszli poza tym gen. Zygmunt Szyszko-Bohusz oraz płk dypł. Stanisław Bieganski. Okładka, rysunki i układ graficzny w wykonaniu Stanisława Gliwy.

Wydawcy w swym słowie wstępnym stwierdzają, że broszura ukazuje się „dla pamięci i uczczenia minionych dni walki i cnwał, dla umocnienia sił i pokrzepienia serc w trudzie obecnej rzeczywistości, z myślą o młodszych pokoleniu, które nie przeżywało czynnie zdarzeń ostatniej wojny”.

Gen. W. Anders, w przedmowie do broszury, podkreślił znaczenie wojskowe zwycięstwa żołnierza polskiego pod Mont-

*) lub 1 dolar. Skład Główny „Gryf”, Londyn.

PRZED WIELK

te Cassino, oraz znaczenie polityczne bitwy na tle ówczesnego położenia Polski, gdy zakwestionowane zostały prawa narodu do ziem wschodnich, a jednocześnie Sowiety prowadziły kampanię oszczerstw przeciwko żołnierzom polskim na Środkowym Wschodzie i we Włoszech. „W tym stanie rzeczy — pisze Generał — bitwa o Monte Cassino stała się bitwą o honor polskiego żołnierza i o polityczne cele wojenne naszej Ojczyzny”.

Na treść broszury składa się: studium o bitwie, pióra gen. Z. Szyszko-Bohusza, pt. „Bitwa o Monte Cassino — bitwa o istnienie 2 Korpusu”; opis bitwy, pióra Jana Bielatowicza; rozkazy i wyjątki z pism dowódców, rozpoczynające się od dwóch odczytów przed bitwą — gen. W. Andersa oraz dowódcy VIII Armii gen. Olivera Leese; fragmenty prozy na temat bitwy o Monte Cassino oraz wybór wierszy poetów polskich, do których natchnieniem było wspomnienie tej bitwy. Na zakończenie części literackiej broszura podaje słowa i nuty znanej piosenki 2 Korpusu „Czerwone maki na Monte Cassino”. Wreszcie znajdujemy w niej bibliografię wydawnictw wszelkiego rodzaju, z których czerpać można informacje i materiały do obchodów rocznicowych. — w opracowaniu Jana Bielatowicza. Broszura zawiera także szkice terenu bitwy pod Monte Cassino.

Wydawnictwo jest do nabycia we wszystkich księgarniach polskich w cenie 4/6.

PRACE SEKCJI PRASY I RADIA

Sekcja odbyła już dwa zebrania pod przewodnictwem p. B. Wierzbiańskiego, prezesa Związku Dziennikarzy R.P. Na zebraniach omawiano szczegółowy program działalności, zwłaszcza w zakresie zainteresowania rocznicą prasy brytyjskiej oraz kontynentalnej. Redaktorzy pism brytyjskich i przedstawiciele prasy zagranicznej w Londynie otrzymali indywidualnie rozesłane pisma z informacjami o przebiegu uroczystości w Wiel-

KWALIFIK

Zeby zostać krawcem, piekarzem, architektem, szewcem, kucharzem, trzeba przejść przez szkołę. Co dla polityka zakrawa na śmieszność? Bo nie rusza głową a ty!

ODMIA

Jak mądry! Wybitny! Jak i nagle odmiana: gdzieś zdołał. Choc nie czas mu jeszcze na to. Razem z posadą skończył.

WŁADYSŁAW GUNTHER

MIT PAN

wspomnianej Marii Kalergi-Muchanow, przyjął nazwisko obojga swych rodziców jakby dla sciaśnienia rozległych rozgałęzień swej rodziny. Jeden z jego synów, badacz Wschodu i dyplomata, będąc w Tokio *chargé d'affaires* — ożenił się z Japonką, którą ochrzcił w r. 1896 i przywiózł do Europy, aby zamieszkać na stałe w jednej ze swych posiadłości, na pograniczu Czech i Bawarii.

Życie na zamku Ronsperg posiadało wszelkie cechy „braterstwa ludów”. Dwie Japonki były osobistymi służkami jego żony, Węgierka jej damą *de compagnie*, dziećmi, których było siedem, opiekowali się guwernantki Francuzka i Angielka, zarządzającą zamkiem był wierny Ormianin, przywieziony z Konstantynopola, zarządzający domem służby przeważnie z Niemcy sudecy... Ponieważ pan domu kształcił się dalej w językach wschodnich bawili u niego w charakterze profesorów Indus, Turcy i miejscowy rabin! Różnorodność ras i języków tej nowoczesnej wieży Babel nie dziwiła nikogo z jej mieszkańców, którzy żyli ze sobą harmonijnie i zgodnie. Za to autor pamiętników dziwił się w swym dzieciństwie dlaczego na północ od zamku nie wolno chodzić na spacer bo tam jest granica innego państwa, mimo że za nią mówiło się tym samym językiem, a na południe od zamku cichnie nagłe język niemiecki i słychać tylko język czeski, choć żadna granica ich nie rozdziela...

Skoro młody R. Coudenhove poszedł do *Theresianum* w Wiedniu, przekonał się, że stolica Austrii jest jak cała monarchia austro-węgierska zepkiem, na który składają się Niemcy, Czechy, Słowacy, Polacy, Ukraińcy, Rumuni, Węgrzy, Słowacy, Chorwaci, Włosi, Bośniacy, Albańczycy itd itd... Ale

wszyscy oni śpiewali chórem „*Wien, Wien, du meiner Träume Stadt*”...

Skoro po pierwszej wojnie światowej monarchia austro-węgierska przestała istnieć, wznowił się wzajemne niechęci poszczególnych jej narodowości. Chorwaci do Węgier, Polacy do Czechów, Ukraińcy do Polaków... Młody Coudenhove-Kalergi, któremu los kazał być obywatelem czeskim ze względu na posiadłość w Czechach, postanowił przeciwdziałać da szemu różniczkowaniu się interesów, poglądów i uczuć narodów i krajów, składających się na Europę. Uratować Europę mogła tylko Paneuropa.

Uznać należało bezinteresowność i dobrą wolę tego apostoła Paneuropy, który opracował jej hasła, oparte na zasadach chrześcijańskiej solidarności i greckiego indywidualizmu głoszące sprawiedliwość i suwerenność wszystkich narodów oraz skomponował jej godło: krzyż na tle złotego apollinowskiego słońca i... ruszył na podbój świata! — Piełgrzymka jego trwa już lat trzydzieści trzy!

IDEA Paneuropy przeszła od chwili swego poczęcia dużą ewolucję. Z mitu współpracy narodów zmieniła się w gospodarczą współpracę niektórych ugrupowań państwowych, a w chwilach zgroźenia wojna przetrwała kształt sojuszków polityczno-wojskowych. Jej klęska stała się drugą wojną światową.

W chwili narodzin Paneuropy Coudenhove chciał oddać ją w opiekę T. Masarykowi, który jednakowoż, podobnie jak E. Drummond, w imieniu Ligi Narodów i W. Brytanii, uznali, że na nią jeszcze nie czas. Mussolini nie chciał nawet o niej słyszeć. Za to Francuzi, jak Herriot i Painlevé oraz Niemcy, jak Stresemann i Loeb,

NOWOŚĆ!

PAMIĄTKOWA KSIĄŻKA MONTE CASSINO

w dziesięciolecie bitwy

ARTYKUŁY I OPRACOWANIA: gen. W. Andersa, gen. Z. Bohusza-Szyszko, J. Bielatowicza. Dokumenty: rozkazy i wypowiedzi dowódców polskich i alianckich. Wybór prozy i wierszy. Nuty i pieśń. Bibliografia wydawnictw o Monte Cassino. Rysunki i okładka S. Gliwy.

Bogaty materiał do urządzania obchodów rocznicy bitwy. Książka niezbędna dla bibliotek społecznych i szkół.

PAMIĄTKA DLA KAŻDEGO ŻOŁNIERZA POLSKIEGO.

Wydawnictwo Komitetu Obchodu X Rocznicy Bitwy o Monte Cassino i Stowarzyszenia Polskich Kombatantów. Do nabycia w S. P. K. 18, Queens Gate Terrace, London, S.W.7. i we wszystkich księgarniach polskich.

Cena: sh 4/6, fra. 225, DM 3.—

NOWOŚĆ!

*) Count Coudenhove-Kalergi: „An Idea conquers the world”. Hutchinson, 1953.

Zaczęła go ogarniać senność. „Jak się to wszystko skończy? Z miasta trzeba będzie uciekać. Może to i prawda, co Griszka opowiada, że w komysach można się urządzić i przeczekać, aż się zmienią, na lepsze. Szurkę też warto by zabrać. Tu w mieście zjedzie na psy, jak Saszka Karabazowa. A jak dorosnie, to może się z nią ożenić. To nie, że trochę starsza. Pani Dawidowicz starsza o sześć lat od swego męża, a już tyle czasu żyją razem”.

Zdał sobie sprawę, że zasypia. Potrząsnął głową parę razy, przemógł się. Wszedł do domu. Saszka siedziała przy stole i uczyła banknoty, których cała sterta leżała w żółtawym blasku lampy. Obok, poowijane w papier rulony. Jeden z nich rozsypał się i złote półimperiały poukładały się w nieładzie. Nie odrywając wzroku od pieniędzy, Saszka skinęła głową w kierunku następnego pokoju.

— Stara swinia wszystko wyśpiewała. Idź, Staś, zapytaj, ciekawych rzeczy się dowiesz.

Naciągnął kłamek i niecierpliwie zajrzał do pokoju. Filaktiet Arkadewicz siedział na łóżku i płakał. Prawą dłoń miał obwiązaną chustką, twarz pokrwawioną i posiniaczoną, nos rozbity na bezkształtną masę. Co chwilę usiłował wytrzeć krew, sączącą się z nosa i ust, i rozmazywał ją jeszcze bardziej. Wyglądał żałośnie i zarazem komicznie.

Kolka Preobrażński stał przy toalecie z dużym lustrem i segregował jakieś papiery. Staś spostrzegł, że szuflady z komody były powysuwane i wszystko w nich poprzewracane do góry nogami. Krawaty, kołnierzyki, koszule leżały porozrzucane na podłodze. Na rozścielonej chustce migotała biżuteria: pierścionki, bransolety, sznury pereł, wojskowe i cywilne orderki. Aszwajancie niedbale grzebał w nich palcem.

— Widzisz, Staś, ile tego nazbierał. Pewnie od takich, co im się do Wrangla spieszyło. A powiedział: — Skromny handlowiec jestem!

Kolka zwrócił się do chłopca.

— Teraz jak mu rura już zmiękła, zapytaj, jaki to wyjazd wam i Gaszewskim szkodzą. Zapytaj, niech ci powtórzy.

Staś mechanicznie zbliżył się na dwa kroki do łóżka. Znowu nudności podstępły do gardła. Filaktiet Arkadewicz cicho jęknął i zakiwał głową, jakgdyby litował się nad własną niedzą.

— Zły duch opętał... zły duch skierował na manowce... Ja bym nigdy, gdyby nie namowy Blaszyńskiego. Co niedzielię taką świecę będę stawiał w cerkwi, żeby Mikołaja Cudotwórcę przebłagać... och, za grzechy moje, za rozpustę, za słabość cielesną...

Ormianin wziął płaczącego za włosy i zadął głowę do góry. — Opowiedz Polakowi, coście z jego rodziną chcieli zrobić. Żeby się z własnych twoich ust dowiedział.

Lichwiarz jęknął głośnie i podniósł zdrową rękę do czoła. W oczach miał przerażenie i niemą prośbę.

— N-no! — Griszka targnął włosami.

— Szatan pokręcił... szatan i Blaszyński... podmówili, łatwym zarobkiem skusili. Zabić chcieli Piotra Dzisiławowicza i mamusię... a siostrzyczki oszczędzić...

Filaktiet Arkadewicz chlupnął i obsunął się na podłogę.

— Znakiem krzyża upraszam o przebaczenie. Na pustelnię pójdę, włosiennicę będę nosił do końca życia, korzonkami będę żył... ale błagam o namaszczenie mirrą przebaczenia i litości!

— Widzisz go, jaki deklamator! — Aszwajancie pchnął nogą skamłanego. — O korzonkach gada, a brzuch wypasł, że na tacze mógłby przed sobą popychać.

Zwrócił się do Stasia.

— Tobie już do domu czas. Co? Rodzice będą się niepokoić. Chodź, odprowadzę do furty.

Na progu domu Staś schwytał Aszwajancę za ramię.

— Co będziecie robić? Zabijecie go?

— Nie moja głowa. Kolka i ten co z nim przyszedł, zadecydują. A ty idź spać i o nie się nie martw.

— Długo tu będziesz?

— Nie wiem. Stary skrytkę z pieniędzmi pokazał, ale mogą być inne. Bron też pewnie gdzieś chowa. Albo sami znajdziemy, albo jego poprosimy znowu, żeby resztę pokazał. O biżuterii zmiń, a'e Saszka podpatrzyła, powiedziała. Już i tak dość wyśpiewał, pomagamy go lepiej, wyśpiewa resztę.

— A potem?

— Zapytaj Kolki. Ja o to martwić się nie będę. A ty zapomnij, żeś tu był. Co się stanie, ty o niczym nie wiesz. Jutro się zobaczmy. Opowiem dokładnie.

— Przyprowadź do mnie?

— Wyrzyc z rana do ogrodu. A jeżeli nie będę mógł z rana, przyprowadź po obiedzie do herbaciarni. Pewnie jutro do Michelalu pojedziemy.

— Ty także pojedziesz?

— Jeszcze nie wiem. Od Jegorki zależy, nie ode mnie. No, fruuj. Staś! Ew Allah! Isid sal bahan! Wsiądź się dobrze.

Ze zwiędzoną głową, nie spiesząc się, Staś szedł do domu pustymi ulicami. Był tak przejęty tym, co zobaczył i usłyszał, że zapomniał o nocnych strachach, czających się za każdym rogiem. Rozumiał, że Filaktiet Arkadewicz na lepszy los nie zasłużył, ale jednocześnie czuł niechęć i odrazę do jego oprawców. Saszka Karabazowa z nim spała, a potem napuła mu w twarz. I powiedziała, że lubi patrzeć na tortury. Szurka chłba nie taka.

Przed samym domem zatrzymał się i stał chwilę, kombinując jak usprawiedliwić późny powrót przed rodzicami. Z drugiej strony ulicy doleciał dźwięk harmonii i słowa czastuszek:

JOZEF LOBODOWSKI

KOMYSZE

(Powieść)

Potoczyło się jabletuszko,
nie wraca do dzisaj —
oj, mam, moja mam,
samej w łóżku cni się!...

Ostro zadzwieczał laskotliwy kobiecy śmiech, natychmiast pokrzyty ogólną wrzawą. Staś przypomniał sobie, że na przeciwko u sąsiadów odbywało się wesele starszej córki. Tonika miała być drużną. A co się teraz dzieje z Filaktietem Arkadewiczem? Pewnie znowu go męczy.

Furka była zamknięta od wewnątrz. Przelazł przez plot i z ulgą stwierdził, że w szparach okiennic nie było światła. Wszyscy śpią, więc rozmowa czeka go w najgorszym razie dopiero jutro.

XV.

PRZEZ cały ranek Staś daremnie czekał na Aszwajancę. Spędził przedpołudnie na medytacjach w ogrodzie, szczęśliwy, że go rodzice nie wołają. Po obiedzie poszedł do herbaciarni, ale i tam Ormianina nie zastał. Włókł się posępnie do domu, pełen złowieszczych uczuć. Co się stało w nocy u Filaktiety Arkadewicz? A nuż będzie wyspa? Ale gdy wszedł do pokoju, natychmiast zapomniał o starym lichwiarzu. Jak za minionych dni, cała rodzina siedziała przy stole i robiła papierosy. A obok na dwóch krzesłach tkwili z niewinnymi minami Szura i Lolka.

Staś zatrzymał się w progu i zapomniał języka w gębę. „Szurka przyszła naskarżyć!” — zjawiła się błyskawiczna myśl i zniknęła, odrzucona.

— Jak się masz, Staś! — Szura śmiało błysnęła oczami. — Papierosów nie mamy, przyszyliśmy kupić.

Chłopiec przestąpił z nogi na nogę, zrobił ironiczny wyraz twarzy i usiadł na tapczanie.

— Gdzie chcecie handlować? Na ulicę wyjdziecie, zabiorą. Dziewczynka wstrząsnęła głową i roześmiała się.

— My mamy naszych własnych klientów. Specjalnych! Do domu im dostarczamy, więc milicja nie nas nie obchodzi. A tyś handel całkiem już zarzuć!

— Co tam handel! — Staś wyduł wargi lekceważąco — Ważniejsze mam sprawy na głowie!

Zakręcił się, nieznacznie zmierzając do drzwi. Zatrzymał go głos ojca.

— Dokąd idziesz? Mam ci coś do powiedzenia.

— Tak tylko... wyjrzyj na podwórko. Zaraz będę z powrotem. Przyszedł na ganku i zawałał się. Korciło go zacheć na dziewczynę. Przeczuwał, że ich wizyta nie dotyczyła wyłącznie papierosów. Podszedł do furty i udawał, że majstruje przy zasuwie. Nie czekał długo. Już po kilku minutach obydwoje dziewczynki ukazały się na podwórku. Sły ku bramie, śmiejąc się i żywo gestykulując. Szurka zatrzymała się blisko chłopca, prawie dotykając go ramieniem. Zauważył, że tym razem nie miała srebrnej bransoletki. Obejrzała się szybko na wszystkie strony i wyjęła zza bluzki złożoną w czworo karteczkę papieru. Wsunęła mu w rękę.

— Masz list. Griszka kazał ci oddać.

— Od kogo?

— Nie mówił. Przeczytasz, sam zobaczysz.

— A Griszka dlaczego nie przyszedł?

— Widocznie nie mógł. Może miał randkę z czarownicą. Przyszedł do Kruczyńskich, tam wszyscy na ciebie czekają. Przyjdź kiedy chcesz, byle nie zbyt późno. Aszwajancie też tam jest.

— A ty... wy także idziecie?

— Co pytasz? Po co ci jestem potrzebna? Powiedziałeś przecież, żebyś się odczepiła. To i dobrze.

Przeszła z dumną miną, pociągając za sobą Lolkę. Ale tuż za furką nie wytrzymała w roli obrażonej, odwróciła się i pokazała Stasiowi język. Chłopiec rzucił się za nią, zaciskając pięści. Dziewczeta pierzchnęły z krzykiem na drugą stronę ulicy. Stał. Patrzył za biegnącymi, jak się rozwiewają plisowane spodniczki i lyskają opalone łydki. Postał czas jakiś, aż przypomniał sobie o liście.

Siedząc na ulubionym drzewie, kilka razy pod rząd odczytał kartkę, zapisaną dużym, wyraźnym pismem. „Sprawa z F. A. załatwiona. Gdyby cię o niego pytano, mów, że go od dawna nie widziałeś i nie nie wiesz. Gdyby B. przyszedł do waszego domu, postaraj się potem sprawdzić, sam niezauważony, dokąd pójdzie. Przed wieczorem przyprowadź do Kruczyńskich po dalsze instrukcje. Pilne sprawy”.

Pod tekstem widniały starannie wydrukowane inicjały K. P. „Kolka Preobrażński” — odgadł Staś. Niezdecydowanie obracał kartkę w rękę. Co z nią zrobić? Bohaterzy niektórych powieści

(29)

listy tego rodzaju zjadali po przeczytaniu. Chłopiec podał kartkę na drobne kawałeczki i już cniąc je włożył do ust, ale zmienił zamiar. Zszedł z drzewa i zagrzebał podary list w ziemi. Narwał nieco trawy, przysypał. „Nikt nie znajdzie”. Rzucił wzrokiem na słońce. Mogła być jakaś piąta po południu. Zdecydował się iść do Kruczyńskich, nie zwiekając.

Przedtem zajrzał do domu. Matką i siostry siedziały jeszcze przy papierosach, ale ojciec wrócił już do łóżka. Chłopiec usiadł na brzęku i czekał. Stary pułkownik leżał na wznak z ramionami pod głową. Dopiero teraz Staś dostrzegł, jak bardzo ojciec posunął się w ciągu ostatnich paru tygodni. Wychudł, oczy miał podkrążone i najwidoczniej posiwił jeszcze bardziej.

Stary usiadł wsparty na poduszkach. Dawnym zwyczajem położył dużą dłoń na głowie syna.

— Jakoś się ten wyjazd opóźnia. Zwodzą Gaszewskiego z dnia na dzień. Nie chciałem od początku, żebyś się z tą bandą zadawał, ale teraz nie ma wyboru. Moglibyśmy uciekać sami, ale wolę z Gaszewskimi. Zawsze to rażniej, gdy jest jeszcze jeden mężczyzna. Widziałeś w międzyczasie tego Jegorkę?

Staś oblażył wargi, które nagle mu spierzchnyły.

— Widziałem go na maskaradzie. Ale nie rozmawiałem.

— A może byś mógł dowiedzieć się przez tego Ormiaszkę. Zaświadczenie lekarskie traci swoją ważność za kilka dni, a nie wiem, czy Badmajew zechce przedłużyć. Trzeba się śpieszyć, synku. Dowiedz się, jak z tym wyjazdem, a jeśli nic ci nie powiedzą, to sam pojedziesz do Michelalu, jakieśmy postanowili. Kiedy zobaczysz się z Aszwajancem?

— Dziś jeszcze, tatusiu, jeśli to pilne.

— Bardzo pilne. Zasiadliśmy się na długo. Trochę liczyłem na wrangowski desant, ale oni jakoś się nie śpieszą. Albo siły dostateczne nie mają. Trzeba sobie radzić samemu.

Tym razem Staś nie wybierał okólnej drogi i poszedł do Kruczyńskich najbliższymi ulicami. Zajrzał do ogrodu i rozczarował się. W altanie nikogo nie było. Stał zaskoczony i zdezorientowany. Zobaczył na stole rozlane wino, okruchy chleba, skórki od kiełbasy. Tracił bosą nogą niedopałek papierosa. „Poszli przed chwilą. Może są w chałupie”. Zapukał, nikt nie otwierał. Naciągnął kłamek i drzwi otworzyły się same. Wszedł śmiało do pokoju, wypchionego dymem i gwarem głosów. Przy stole siedzieli Aszwajancie i nieznanymi z wczorajszego wieczoru. Na tureckim tapczanie leżał rozwalony Kolka Preobrażński. Kurtkę miał rozpiętą i potargane włosy. W prawej ręce trzymał szklankę, wolnym ramieniem obejmował córkę Kruczyńskich, siedzącą na wauku. Zerwał się na widok Stasia i podszedł do niego na nieco chwiejnych nogach.

— Jak się miewa polski patriota? Co tam Kmicie ze swoimi Tatarami? Ciągłe bije Szwedów i Prusaków? Griszka, nalej Stasiowi! Czego wolisz? Wina? Wódki? Tania, rusz się po zagrychę.

Nieco oszołomiony, Staś rozglądał się po pokoju. Widać było, że towarzystwo jest podbite. Griszka miał czerwoną twarz i spoczone czoło, nieznanymi leżał łokciami na stole i podśpiewywał znaną piosenkę o spacerującym krokodylu. „Zobaczyl wnet Kitajca i chwycił go za...”. Tatjana postawiła przed chłopcem talerz z kiszonym ogórkiem i wędliną. Podsunęła pełną szklankę. Wróciła swoim leniwym krokiem na tapczan.

Kolka podniósł szklankę do góry i stanął na baczność. Gutaperkowa twarz pomarszczyła się jeszcze bardziej, wesołe oczka mrugały porozumiewawczo.

— Za komyszców! Za wolną republikę nad-azowską! Białą kamień w stepie, a komysze na bagniskach. Plakun-trawa drogi pozarastała, ale my i przez nią przeskoczmy. Komisarów, czekiistów, milicjantów w ryło! Lichwiarzy i spekulantów w ryło! Kozacka wolność niech żyje! Niech żyje nasz przyjaciel, Staś Piotrowicz Majewski! Choć mały, ale udany... Niech żyje nasza amfitrionka, Taniusza, która jest uczciwa panią, bo zdejmuję spódnice wyłącznie za carskie ruble, a kierenki i sowieckie śmiecie ma w najwyższej pogardzie... Hurra-aa!

Dostał czkawki, zapil ją wódką i ciężko oparł się na Stasiu.

— Ty jesteś szczeniaki, ale ja ciebie lubię i poważam, bo jestem sentymentalny Słowianin. Kocham piękne kobiety i wiersze... Nie tam żadne... burza mgłami niebo kryje... ani też... z dalekich brzegów mej ojczyzny... to już przestarzałe... lubię nowe wiersze... prawdziwe, w serce szczypiące... tęskne jak moja dusza...

...Różni, harmonio, dźwięcznie, różni, harmonio, śmiało, może teraz wspomnę młodość mą przebrzmiałą? Nie szum, brzoza, nie kurz, drogo, złym tumanem, niechaj pieśń doleci do mej ukochanej!

Niechaj ją usłyszysz i niech w głos zapłacze, młodość moja, sam ja dla niej nie nie znam. A jeżeli znacze, przyjmie w mile gości. Gdzież bujny losie? Gdzież ma radości?

Dźwięcznie, pieśni czuła, dźwięcznie, głośnie, szumnie! To co się przeżyło, już od dawna w trumnie. Z siły mej i dumy, com dawno przetrwali; jeno mi pozostał dźwięczny głos harmonii...

(d.c.n.)

PO CENACH HURTOWYCH

oferujemy naszym Klientom najważniejsze LEKARSTWA

STREPTOMYCINA 10 gr. £1. 6.0

PENICYLINA Olej. 3 miliony £0.10.0

(Ceny łącznie z polec. przesyłką do Polski)

żądajcie naszych ilustrowanych katalogów zawierających przy każdym artykule odnośne opłaty celne pobierane w Kraju i za linią Curzona.

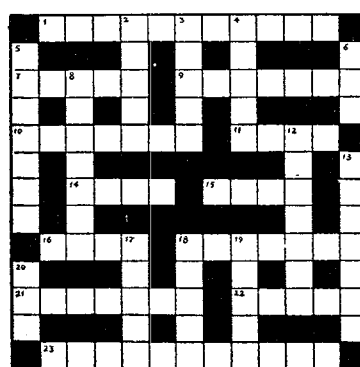
Maszyny do szycia SINGERA. Zegarki „CYMA”
Najlepsze angielskie kamgarny. Plastyki. Obuwie.

TAZAB

LTD.

22, ROLAND GARDENS.
LONDON, S. W. 7.

KRZYŻÓWKA Nr. 76/54



Znaczenie wyrazów.

Poziome: 1) przydomek największego polskiego poety przed Mickiewiczem; 7) z pochodzenia; 9) czasem wskazuje drogę; 10) trud, znoj; 11) rodzaj malej wysepki; 14) dzieło w terminologii naukowej; 15) stwor legendarny, znany dobrze czytelnikom „Orla Białego”; 16) część drogi; 18) zalecanki; 21) premier polski sprzed wojny; 22) kwiatnik; 23) król polski.

Pionowe: 2) część ciała; 3) zabawa bez umiaru; 4) tarcza Zeusa, oznacza również ochronę i opiekę; 5) polityk czeski; albo handlarz; 6) i 20) ataman kozacki; 8) siedziba zakładów Forda; 12) zszedł do podziemi w poszukiwaniu Eurydyki; 13) rodzaj kary; 17) wzniosłość; 18) nieużywana dziś nazwa statku; 19) niespodziewanie.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 74/54

Poziome: 1) Borgia, 4) flisak, 7) Zet, 9) igrać, 10) PAC, 11) romans, 13) Bośnia, 15) Berta, 16) lipa, 18) albo, 20) unita, 23) Irena, 24) fresk, 25) zwada, 26) Pacta Conventa.

Pionowe: 1) bezkrólewie, 2) i 5) gaik, 3) Augustyn, 4) Flaubert, 6) Kochanowski, 8) tum, 10) Pan, 12) na, 14) Ob, 17) przemoc, 19) Lateran, 20) uraz, 21) opałki, 22) alfa

WSZELKIE LEKI DO KRAJU wysła
Mgr. B. Dalski Mgr. L. Oliwa
APTEKA LTD.

THE BROMPTON PHARMACY
68 Fulham Rd., South Kensington
London, S. W. 3. Tel.: KEN 7410
100 tabl. Rimifon £0. 9.0
500 tabl. Rimifon £1. 6.6
10 gr. Streptomycyny £1.14.0
3 mil. Penicyliny ol. £0.11.0

Reżym Bieruta i praca niewolna

Raport Komisji Pracy Przymusowej ONZ, ogłoszony po dwuletniej pracy przez tę Komisję na wiosnę r. 1953, wszedł w początkach kwietnia pod obrady Gospodarczej i Społecznej Rady ONZ. Przed przystąpieniem do zbierania tego raportu, stwierdzającego istnienie systemu pracy niewolnej w krajach rządzonych z Moskwy, wszystkie rządy komunistyczne otrzymały od ONZ zaproszenia do współpracy w przeprowadzeniu badań nad raportem, podobnie jak w r. 1951 były wezwane do przedłożenia Komisji swoich materiałów i przyczynienia się w ten sposób do powstania raportu. Podczas gdy w r. 1951 reżymy komunistyczne wszystkich krajów za wyjątkiem Czechosłowacji udzieliły odpowiedzi ad mownej, obecnie również Czechosłowacja poszła w ślady Moskwy, odmawiając — wbrew uchwale Ogólnego Zgromadzenia ONZ — swego współdziałania w tej sprawie. Dnia 29 marca 1954 odrzucił również to żądanie komunistyczny reżym bierutowy.

Jak wiadomo, raport stwierdził również odnośnie ustawodawstwa komunistycznego w Polsce, że „pozwała ono na używanie przymusowej pracy, jako środka politycznego nacisku oraz daje podstawę do używania jej dla celów ekonomicznych”. Komisja

uznała wszakże zebrane przez siebie materiały za „niewystarczające do określenia ilości, gospodarczego znaczenia, ani liczby ofiar obozów pracy przymusowej w Polsce”, chociaż otrzymała w tym zakresie szczegółowe informacje od polskich delegacji, reprezentujących organizacje, przebywające w krajach wolnych. W październiku 1952 zeznawali, jak pamiętamy, w Genewie przed Komisją ONZ w tych sprawach delegaci Polskiego Stowarzyszenia b. Sowieckich więźniów Politi. oraz Międzynarodowej Federacji Wolnych Dziennikarzy. Uzasadniając, wzorem Moskwy swoją odmowę, nota bierutowego „rządu” uznała działalność ad hoc Komisji Pracy Przymusowej ONZ za „sprzeczną z postanowieniami Karty ONZ”.

Odmowa współpracy z organami ONZ w sprawach pracy niewolnej ze strony komunistycznych rządów jest pośrednim przyczynieniem się do stosowania systemu nowoczesnego niewolnictwa, z czego ONZ winna wyprowadzić odpowiednie wnioski. W zakresie prac samej Komisji winno to doprowadzić do uznania materiału, przedłożonego przez polskie organizacje emigracyjne, za wystarczający i miarodajny.

DWIE MIARY

W Berlinie toczą się rokowania w sprawie zastosowania ulg w regulaminie więziennym w stosunku do siedmiu czołowych hitlerowców, odsiadujących długolietnie kary w Spandau, na zasadzie wyroku trybunału w Norymberdze z roku 1946. Przedstawiciele mocarstw zachodnich oświadczają, że, wszczytnając tę sprawę, kierowali się uczuciami chrześcijańskimi i że ulgi mają dotyczyć ludzi częściowo już starych lub schorzących. Żaden chrześcijanin nie będzie nawoływał do mściwości i małostkowych szykan. Zrozumie zatem powyższe motywy. Sprawa nie budziła też większych wątpliwości, gdyby jednocześnie przypomnieli sobie o innych „więźniach”, brutalnie porwanych z Kraju rodzinnego i odsiadujących niezasłużone „kary”, wydane w tragicznej parodii procesu przed sądem obcego mocarstwa.

W Spandau siedzą zbrodniarze wojenni odpowiedzialni za wybuch drugiej woj-

ny światowej. Sądzone ich przed trybunałem międzynarodowym. Lecz w roku 1945 w Moskwie odbył się innego rodzaju proces nad członkami tego rządu polskiego, który walczył z Hitlerem, oraz nad Dowódcą Armii Krajowej, której zastąpił w wojnie z Niemcami są ożólnie znane. Do dnia dzisiejszego ministrowie ci z wicepremierem Jankowskim na czele oraz gen. Okulicki przebywają — o ile jeszcze żyją — w niewoli sowieckiej, choć terminy wymierzonych im bezprawnie „kar” przeważnie już upłynęły. Nad losami tych ludzi nie tylko niewinnych, lecz zasłużonych we wspólnej walce wszystkich sprzymierzonych, zapadła złowieszcza cisza, jakże wymowna na tle różnych objawów litości, okazywanych więźniom w Spandau. Czy długo jeszcze stosowane będą te dwie miary w ocenie ludzi i zdarzeń i wbrew elementarnemu założeniu moralności chrześcijańskiej?

PIĘTNASTA ROCZNICA KORONACJI OJCA ŚW.

W związku z przypadającą 15 rocznicą koronacji Papieża Piusa XII Prezydent Rzeczypospolitej złożył za pośrednictwem Ambasadora R. P. przy Stolicy Apostolskiej, dr. K. Papée, życzenia długiego i szczęśliwego pontyfikatu Jego Świątobliwości.

Przy tej okazji Pan Prezydent zapewnił Ojca Świętego o szczerych uczuciach przywiązania Narodu Polskiego do Stolicy Apostolskiej i o mo-

dlach zanoszonych przez Naród Polski na intencję zdrowia Ojca Św. Ojciec Św. nie mogąc z powodu stanu zdrowia odpowiedzieć osobiście Panu Prezydentowi przekazał za pośrednictwem pro-Sekretarza Stanu mgr. Montini słowa szczerzej wdzięczności za nadesłane życzenia oraz zapewnienie o swej stałej życzliwości i o modlitwach zanoszonych za synów Polski (PAT).

LEON SCHILLER

W dniu 25 marca br. zmarł w Warszawie Leon Schiller, znany artysta i reżyser.

Leon Schiller urodził się przed 66 laty w Krakowie. Po studiach w kraju i za granicą rozpoczął działalność jako reżyser, kierownik literacki i muzyczny w Teatrze Polskim w Warszawie.

W latach 1922—24 Schiller wystawił w „Reducie”, prowadzonej przez Juliusza Osterwę szereg widowisk muzycznych. W r. 1924 obejmując wraz z A. Zelwerowiczem dyrykcję Teatru im. Bogusławskiego w Warszawie.

Po zlikwidowaniu Teatru im. Bogusławskiego Leon Schiller pracował w Teatrze Polskim, w Warszawie, po czym kierował teatrami w Łodzi i we Lwowie. W

PRZYJAZD KERSTENA I MACHROWICZA DO LONDYNU

Jak doniesiono z Waszyngtonu, wbrew poprzednim zapowiedziom, Komisja Izby Reprezentantów Kongresu Stanów Zjednoczonych, powołana dla zbierania sprawy niszczenia swobód obywatelskich i innych gwałtów w krajach podbitych przez Rosję Sowiecką, przybędzie do Londynu dopiero w pierwszych dniach czerwca. Nie wiadomo dotychczas, w jakim składzie

Komisja przyjedzie. Z pewnością przyjedzie jednak przewodniczący Komisji Ch. Kersten, republikanin ze Stanu Wisconsin, oraz T. Machrowicz, demokratą ze Stanu Michigan. Do Komisji tej wchodzi ponadto m.in. b. przewodniczący Komisji Katyńskiej, demokratą ze Stanu Indiana, R. J. Madden. (s)

7 kwietnia

Prez. Eisenhower oświadczył, że następsza zwycięstwa komunistycznego w Indocynie byłyby nieoptyczne.

Moskiewskie „Izwestia” wypowiedziały się za natychmiastowym zaprzestaniem działań wojennych w Indocynie. Amerykańska Komisja Energii Atomowej ogłosiła, że poprzedniego dnia przeprowadzono trzecie oświadczenie z zakresu obecnej serii wybuchów wodorowych.

Z okazji 50-letniej rocznicy zawarcia sojuszu francusko-angielskiego królowa Anglii i prezydent Francji oraz członowie osobistości obu krajów wymienili depesze. W Indiach jeszcze jedna enklawa francuska została zajęta przez Hindusów.

Gen. de Gaulle wygłosił przemówienie skierowane przeciw Europejskiej Wspólnocie Obronnej i w obronie marsz. Juin. Parlament Luksemburga ratyfikował traktat o Europejskiej Wspólnocie Obronnej.

Parlament niemiecki w Bonn wypowiedział się jednomyślnie przeciwko uznaniu Niemiec komunistycznych za państwo suwerenne.

8 kwietnia

Brytyjski transportowy samolot odrzutowy typu „Comet” uległ katastrofie w pobliżu Neapolu. 21 osób zginęło.

Sekretarz Stanu Dulles ogłosił, że wybiera się do Londynu i Paryża z propozycją złożenia przez zainteresowane mocarstwa wspólnego oświadczenia w sprawie obrony południowo-wschodniej Azji przed komunizmem.

Wysocy komisarze W. Brytanii, Francji i Stanów Zjednoczonych w Niemczech oświadczyli, że nie uznają Niemiec znajdujących się pod okupacją sowiecką, za państwo suwerenne.

Kanada i Stany Zjednoczone zapowiedziały wspólną obronę tych krajów przed bombardowaniem atomowym.

Marsz. Tito udał się z wizytą do Turcji.

W katastrofie kolejowej pod Krakowem zginęło 25 osób.

9 kwietnia

Wielka Brytania wstrzymała lot samo-
lotów transportowych typu „Comet”.

PRZED PROCESEM BISKUPA BARANIAKA ?

W „Osservatore Romano” z dnia 13 bm. ukazał się na czołowym miejscu, artykuł pt. „Nowe przesładowania w Polsce”. Autor powołuje się na przemówienie Bieruta na kongresie Partii Komunistycznej w Warszawie, w którym Bierut omówił stosunek reżymu do Kościoła. Na ten ustęp mowy Bieruta zwraca uwagę w poprzednim numerze „Orla Bialego”, p. S. Klinga.

Autor artykułu „Osservatore Romano” pisze, że oświadczenie Bieruta jest prawdopodobnie zapowiedzią nowych przesładowań Kościoła. Zaznacza następnie, że władze komunistyczne w Polsce stale uchylają się od odpowiedzi na pytania, dotyczące kard. Wyszyńskiego. Gdy redaktor pisma francuskiego „Esprit”, będąc w Warszawie, dowiadywał się w kołach „postępowych” o los kardynała, odpowiedziano mu, że nie ma powodu do obaw, gdyż Kardynał traktowany jest tak, jak przystoi jego stanowisku, może odprawić codziennie mszę św., czytać i pisać. „Osservatore Romano” zaznacza, że odpowiedź ta niczego nie wyjaśnia, a zresztą nie mogłaby być inna.

Bardziej wymowny jest fakt, że w Warszawie wydano broszurę przeciwko Prymasowi Polski. Broszurę podpisał niejaki „Civis”. Rozdania jest ona w całej Polsce. Kardynała oskarża o „działalność antykomunistyczną” i stwierdza w konkluzji, że „internowanie” Kardynała usunęło przeszkodę dla zapewnienia „szczęśliwej” ewolucji w stosunkach między Kościołem i państwem.

W innej broszurze propagandowej, podpisanej przez niejakiego Mariana Raczyńskiego zawarto jeszcze gwałtowniejsze oskarżenia przeciwko „Watykanowi”, wywodząc, że „tak jak było, nie mogło trwać dłużej”.

„Osservatore Romano” zapytuje, do czego mają prowadzić te posunięcia i objawy. Twierdzi, że w Warszawie mówi się, iż w toku jest śledztwo przeciwko biskupowi Baraniakowi, sufraganowi kard. Wyszyńskiego w archidiecezji gnieźnieńskiej. Biskup Baraniak, jak przypomniało pismo watykańskie, był najbliższym współpracownikiem kard. Wyszyńskiego, jak i kard. Hlonda. Był on aresztowany razem z kard. Wyszyńskim w dniu 26 września ub. roku. Śledztwo miało być na celu przygotowanie nowego „procesu terrorycznego”, który go-
dziłby w Prymasa i pośrednio w całą hierarchię katolicką w Polsce.

KRONIKA TYGODNIA

Rząd Syjamu wyraził zgodę na przystąpienie do porozumienia w sprawie wspólnej obrony południowo-wschodniej Azji.

Premier australijski Menzies oświadczył, że oświadczenia z zakresu rozwoju broni atomowych muszą być prowadzone dalej.

Amerykański prokurator generalny Brown zapowiedział wprowadzenie nowego ustawodawstwa dla obrony przed infiltracją komunistyczną.

Premier francuski Laniel zapowiedział, że w Indocynie trwać będzie obrona przed komunizmem, a jednocześnie w Genewie dążyć się będzie do osiągnięcia pokoju w Indocinach.

10 kwietnia

Amerykańskie bombowce B47 będą mogły być zaopatrzone w bomby wodorowe.

Królowa Elżbieta II przybyła na wyspę Cejlon.

11 kwietnia

Rząd włoski oświadczył, że nie uzna udzielenia reżymu komunistycznego w Niemczech Wschodnich.

Dulles przybył do Londynu głównie dla omówienia sprawy Indocinu i sytuacji we wschodnio-południowej Azji.

Rokowania z organizacją Mau Mau w Kenii w sprawie zaprzestania przez nią akcji terrorystycznej zostały zerwane.

W Indiach komisji zagarnęli jedną z enklaw, należących do Francji.

12 kwietnia

W wyniku wyborów parlamentarnych w Belgii dotychczasowy rząd chrześcijańsko-demokratyczny, który stracił większość w obu izbach, podał się do dymisji.

Były pro-komunistyczny premier w brytyjskiej Gujanie Jagan został skazany na 6 miesięcy więzienia.

Dookoła twierdzą francuskiej Dien Bien Phu w Indocinach rozgorzały znowu gwałtowne walki.

Rząd włoski uzyskał w ponownie przeprowadzonym głosowaniu siedem głosów większości w parlamencie.

Amerykański prokurator generalny Brown ogłosił, że nie zamierza postawić Partii Komunistycznej poza prawem, choć zaproponuje zastosowanie różnych obostrzeń prawnych w stosunku do komunistów.

13 kwietnia

Min. Eden ogłosił w Izbie Gmin, że w wyniku rozmów z Dullesem rządy brytyjski i amerykański zgodziły się przystąpić do opracowania metod obrony południowo-wschodniej Azji przed komunizmem na wypadek gdyby konferencja genewska nie przyniosła pożądanego rezultatu. Bevan ostro zaatakował to oświadczenie i skrytykował pojednawcze wystąpienie p. Attlee.

Amerykańska Komisja Energii Atomowej ogłosiła, że uczone fizyk Oppenheimer, który z ramienia rządu pracował przy konstrukcji pierwszej bomby atomowej, został zawieszony w swych czynnościach urzędowych ze względu na bezpieczeństwo. Zarzuca mu się kontakty, które posiadał z komunistami, i opóźnianie budowy bomby wodorowej.

Premier Australii Menzies ujawnił, że trzeci sekretarz ambasady sowieckiej w Australii Petrow, któremu powierzona była sprawa wywiadu, wybrał wolność i wyjechał z Australii.

Przedstawiciel rządu brytyjskiego podpisał z sześcioma przedstawicielami Europejskiej Wspólnoty Obronnej układ o wojskowej współpracy W. Brytanii z E.W.O.

Dulles przybył do Paryża.

Komisuni w Indiach wyrazili poparcie dla polityki zagranicznej p. Nehru.

W wyborach gminnych w Nazarecie komunistki zdobyły 6 miejsc na 15 w radzie gminnej.

14 kwietnia

Min. Eden ogłosił w Izbie Gmin, że w wyniku układu z E.W.O. rząd brytyjski zgodził się na oddanie dywizji pancernej do dyspozycji armii europejskiej. Również jednostki RAF-u będą współdziałały z europejskimi w ramach NATO.

W wyniku pobytu p. Dullesa w Paryżu wydano komunikat francusko-amerykański analogiczny do oświadczenia amerykańsko-brytyjskiego w sprawie obrony południowo-wschodniej Azji.

Rząd francuski zwrócił się do rządu Stanów Zjednoczonych o przydzielenie mu dalszej ilości super-fortec dla obrony Indocinu.

W wyniku konfliktu z p. Attlee na tle polityki wobec Ameryki, Bevan ustąpił z parlamentarnego komitetu partyjnego.

Wyszyński zażądał, by do podkomisji rozbrojeniowej Narodów Zjednoczonych,

gdzie mają być podjęte „prywatne rozmowy” na temat rozbrojenia, wprowadzono komunistyczne Chiny, Indie oraz komunistów czeskich.

16 kwietnia

Prez. Eisenhower zawiadomił mocarstwa związane układem E.W.O., że Stany Zjednoczone utrzymają swe wojska w Europie dopóki istnieć będzie zagrożenie na tym kontynencie.

Rząd francuski zaproponował, by parlament rozpoczął w dniu 18 maja rozprawę na temat Europejskiej Wspólnoty Obronnej.

Funkownik de Castries, bohaterski obrońca twierdzy Dien Bien Phu, mianowany został generałem brygady.

Wiceprezydent Stanów Zjednoczonych Nixon (jak się to później okazało), oświadczył, że Stany Zjednoczone nie będą mogły tolerować dalszego odwrótu w Azji przed komunistami i że gdy zajdzie konieczność będą musiały posłać wojska lądowe do Indocinu.

Sowiecki Wysoki Komisarz w Niemczech Semionow zwrócił się do wszystkich zagranicznych misji akredytowanych przy Sojuszniczej Radzie Kontrolnej w Niemczech, by odnosiły się do tzw. Niemieckiej Republiki Demokratycznej jako do państwa suwerennego.

Znany pisarz włoski Guareschi skazany został na rok więzienia w procesie o oszczerstwo, wytoczonym mu przez b. premiera de Gasperi.

Trupa Komedii Francuskiej odegrała w Moskwie jedną ze sztuk Moliera. Na przedstawieniu był obecny Malenkow oraz inni dygnitarze komunistyczni, którzy demonstracyjnie oklaskiwali i fetowali aktorów francuskich.

Prezydent Francji Coty darował odsiadujący dalszą karę b. ambasadorowi hitlerowskiemu w Paryżu Abetzwowi.

W wyniku pobytu marsz. Tito w Ankarze postanowiono w zasadzie przekształcić pakt bałkański na pełny sojusz obronny.

17 kwietnia

Płk. Nasser, przywódca junty oficerskiej w Egipcie, został ponownie premierem przy gen. Neguibie, który zachował tytuł prezydenta republiki.

18 kwietnia

Francja postanowiła wysłać dalsze posiłki do Indocinu.

W Maroku władze francuskie wydały szereg nowych zarządzeń dla wzmożenia bezpieczeństwa.

Rząd Indii wypowiedział się przeciw inicjatywie amerykańskiej w sprawie obrony południowo-wschodniej Azji.

Papież z balkonu bazyliki św. Piotra udzielił wieloletniemu tłumom błogosławieństwa „urbi et orbi” i w przemówieniu radiowym wskazał na straszliwe następstwa ewentualnej wojny atomowej.

19 kwietnia

Australijskie władze bezpieczeństwa zdołały w ostatniej chwili uratować żonę b. członka ambasady sowieckiej Petrowa przed wprowadzeniem jej przez enkawudzystów do Rosji. Manifestujące na lotniskach tłumy, w dużej mierze uchodźców politycznych, przyczyniły się do tego szczęśliwego ożrołu sprawy.

B. czołowy rumuński komunistą i b. minister sprawiedliwości Patrascanu został skazany na śmierć w procesie, który odbył się w Bukareszcie.

Socjaliści i liberałowie belgijscy zawarli porozumienie w sprawie utworzenia nowego rządu.

Premier Churchill przesłał słowa podziwu i gratulacji dla gen. de Castries, obrońcy twierdzy Dien Bien Phu.

Chruszczow z okazji 60 rocznicy urodzin otrzymał order Lenina.

20 kwietnia

Król belgijski powołał socjalistę, b. premierowi van Acker, misję utworzenia nowego rządu.

Rząd francuski wysłał specjalnego emisariusza do premiera Nehru w sprawie rozwiązania zagadnienia posiadłości francuskich w Indiach.

B. prezydent Francji Auriol ogłosił znowu artykuł, w którym w formie jeszcze bardziej stanowczej wypowiada się przeciw układowi o Europejskiej Wspólnocie Obronnej.

Brytyjski związek sprzedawców sklepowych powziął uchwałę na wniosek jednego z posłów przeciw uzbrojeniu Zachodnich Niemiec.

Premier australijski Menzies złożył obzerne oświadczenie na temat uwolnienia pani Petrow z rąk enkawudzystów.

Malenkow wraz z innymi dygnitarzami komunistycznymi wziął udział w otwarciu sesji nowego Najwyższego Sowieckiego.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — we Francji 40 fr. fr. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — w Włoszech 60 lir. — w Brazylii 5 Cr. — w Australii 1 sh. 9d. — w Argentynie 2.50 peso — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W W. BRYTANII: miesięcznie 5/6, kwartalnie 15/-, rocznie £2.17.0; „Gryf”-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London S.W. 11. Zmiana adresu 1a. W BELGII: miesięcznie: frb 25, kwartalnie frb. 75; Janina Korab-Brozowska-Csaky, 62, rue Vanderkindere, Bruxelles (Uccle); wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brozowska-Csaky, nr 7315.20, podając swój dokładny adres. — WE FRANCJI: franków fr.: miesięcznie 160, kwartalnie 450, rocznie 1750; „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l'Isle, Paris IV, 460, rocznie 1750; prenumerata Paris ce 565150. — W HOLANDII: mies. fl. 2.00, kwart. nr konta pocztowego Paris ce 565150. — W NORWEGII: koron. mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Postbox 125, Stortingsgata 2, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35 esc. — rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa. — W Szwajcarii: fr. szw.: mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 2, rue Thalberg, Geneve. — W Szwecji: koron. mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — WE WŁOSZECH: lirów: kwart. 700; W. Zaborski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma; należność wpłacać przekazem poczt. — W ARGENTynie kwart. 32.50 peso, półrocznie 65 peso; Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polaca”, Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 60, półrocz. Cr. 120; Z. Kietliński, Av. Batel 1614, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty. Ltd., 77, Pitt St., Sydney; A. Syriatowski, Lot „E” Madeline str., Fairfield, N.S.W.; „Spolem”, 85, Wattle Av. Royal Park, Adelaide, S. Australia; prenumerata kwartalna \$10.0A., rocznie \$31.0A. — W KANADZIE: Tadeusz Sypniewski, 1225 Bernard Ave. W. ap. 15, Montreal; Stanisław Lemański, 570, Aberdeen Avenue, Winnipeg, Man. — W POŁUDNIOWEJ AFRYCE: kwart. 15/-, rocznie 57/-; Prenumerata przyjmuje bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenum. kwart. \$2.10, półroczna \$4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno”, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 113, California; „Gryf”, W. Bieńkowski, 615, Henry Street, Utica N. Y.,

U.S.A.: Józef Białasiewicz, Public Relations, 1165, Milwaukee Ave., Chicago 22, Ill.; Józef Kaleniewicz, 2300 Caniff Street, Detroit 12, Michigan.

CENA OGŁOSZEN. za jeden cal przez 12.

Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S.W. 11 lub Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., W.C. 2.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orla Bialego”: 31a Dean Road, London, N.W. 2. Telefon: WILlesden 6920.

Adres Administracji: „Gryf”-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd., London, S.W. 11, telefon: BATTERSEA 1445.